Ner 230. [231]

Kraków 10 Października — Sobota.

Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 9 października

Journal de St. Petersbourg dowodząc, jak stopniowo ruch polski przeszedł od upominania się o prawa cywilne i polityczne indywiduów, do upominania się o niepodległość Polski, kończy tem, że Rzym nakazawszy odprawianie procesyi o Polskę, wywołuje krwawe wieków średnich wspomnienia budząc fanatyzm religijny. Mógłby i rząd rosyjski, zdaniem tego dziennika, w uczuciach swojego ludu zagrożonego nietylko w interesach swoich lecz i w wierze swojej, szukać siły religijnej i poruszyć fanatyzm; lecz zrzeka się on w wieku cywilizacyi nowoczesnej wywoływać krwawych mar średniowiecznych czasów.

Tak więc przemawia Moskwa w urzędowym organie swoim w imie cywilizacyi nowoczesnej, w imie tolerancyi, w imie równości wyznań. Rząd, który ogniem i mieczem, Sybirem i knutem nawraca katolików; który w kodeksie swoim naznacza srogie kary na tych, coby się ośmielili przejść na unię kościoła; który religię instytucyą państwa uczynił i podstawą politycznej, społecznej i narodowej jedności; który władzę świecką i duchowną nietylko połączył w jednej osobie, ale utożsamił w instytucyach; który w całym systemie edukacyjnym przeprowadził doktryny polityczne pod formą dogmatów wiary; słowem rząd, który przeprowadził ideę religii państwa z całą konsekwencyą, rząd ten utrzymuje, że się nieodwołuje do uczuć swojego ludu zagrożonego w wierze swojej — a zagrożonego tem, że Głowa kościoła katolickiego nakazuje modły za oswobodzenie z pod jego jarzma nieszczęśliwego narodu.

Jedyną siłę jaką dziś posiada Papież, siłę modlitwy, postawił Rzym naprzeciw wszystkim gwałtom i barbarzyństwom Moskwy, od wieku spełnianym na Polsce, a i aby tę siłę zniweczyć, dziennik rządowy moskiewski powołuje się na cywilizacyę nowoczesną, jak gdyby samą wiarę w skuteczność modlitwy nazwać chciał przesądem niezgodnym z pojęciami cywilizacyi nowoczesnej, zabytkiem średniowiecznego fanatyzmu! Tak więc rząd, który wychowaniem religijnem i politycznem narodu swego wpajał weń pożyczony na Wschodzie aksyomat „Bóg i Car“, niby naśladowanie muzułmańskiego „Bóg i Mahomet“, gorszy się nakazem modłów za oswobodzenie narodu polskiego z niewoli. Zaprawdę niewiemy, czy mamy bardziej dziwić się moskiewskiej bucie, czy schizmatyckiej przewrotności, czy też obojętności Europy katolickiej, w pęta egoizmu i indyferentyzmu okutej.

Zaiste, w wiekach średnich byłby Papież krucyatę przeciw Moskwie nakazał; w wieku nowoczesnej cywilizacyi, biskupi katolickiej Austryi nie poszli za przykładem Głowy kościoła, który modły za Polskę zarządził, czekając może, czy tym aktem religijnym nie narażą się władzy politycznej, skoro ta jeszcze nie uznała i może nie uzna praw narodu broniącego się od zagłady. Dla tego że *Nord* w liście z Petersburga może zapewniać, iż Austrya nieuzna Polski, to *Journal de St. Petersbourg* może szydzić sobie z modłów zarządzonych w Rzymie za oswobodzenie Polski.

Artykuł *Constitutionnela* z podpisem p. Limayrac, wyświecający stanowisko obecne w sprawie polskiej, a którego treść podaliśmy z telegramu zamieszczonego w dziennikach, brzmi w całej osnowie następnie:

Dwa są dzienniki w Paryżu, które w kwestyi polskiej stanęły na dwóch przeciwnych biegunach: jeden chce bezwzględnie wojny, drugi bezwzględnie pokoju. Pierwszy wychodzi z tradycyi rewolucyjnej i przyznaje to, drugi wychodzi z tradycyi doktrynerskiej, nie przyznając się do tego. Dzienniki te są *Opinion Nationale* i *La Presse*.

Dwa te dzienniki oddalają się zarówno od prawdy i zarówno niezgodne są z myślą rządu i jego celem, gdyż polityka cesarska umie zawsze łączyć stanowczość z umiarkowaniem, godność z roztropnością, i niemniej jest przeciwną pokojowi, jak go pojmuje p. Girardin, jak wojnie, jak ją pojmuje p. Gueroult.

Oba te dzienniki zaszły już tak daleko, każdy w kierunku swej idei, że piszą rzeczy, którychby pewnie z zimną krwią nie pisały. I tak p. Girardin wywołuje jako ostatni argument na poparcie swej tezy, wspomnienia i datę, któreby tylko w Petersburgu wywoływać należało. Występować w obronie pokoju, przypominając nam rok 1812, jest złem zrozumieniem drażliwości naszego patryotyzmu. Argumenta takie nie zdołają cofnąć Francyi. Nikt tego lepiej nie wie jak p. Girardin i przekonani jesteśmy, iż żałuje, że się dał porwać temu nieszczęśliwemu natchnieniu.

Na drodze wręcz przeciwnej, pisarz *Opinion Nationale* niemniej się zabłąkał, czyniąc Francyę odpowiedzialną za krew lejącą się w Polsce, upatrując obelgę i upokorzenie tam, gdzie ich niebyło, gdyż gdyby była obelga i upokorzenie, rząd Cesarza Napoleona III niebyłby czekał rady niczyjej, aby się o nie upomnieć.

Był czas, w którym rząd i kraj miały każdy swój sposób przyjmowania obelgi, w którym kraj miał serce po lewej, rząd po prawej stronie. Czas ten już minął. Dziś monarcha i naród to jedno.

Ubolewamy szczerze nad przesadą *Pressy* i *Opinion Nationale*. Przesada podobna szkodzi każdej sprawie i p. Gueroult nie lepiej służy Polsce, jak p. Girardin pokojowi.

Rząd poważny i silny nieulega żadnemu z owych prądów. Francya najszczerzej życzliwa dzielnemu temu narodowi, który krwią swoją skrapia ziemię bohaterów, wzięła wprawdzie szlachetną inicyatywę w układach, jakie się odbyły. Miała ona również na oku porządek europejski zawsze zagrożony uciskiem narodowości, która umierać nie chce, i dwa te wielkie cele nie przestały nią kierować. Lecz *Opinion Nationale* mówiąc, iż odpowiedzialną jest za krew płynącą, objawia zdanie potworne, które odpierać byłoby zbytecznem.

Sprawa polska, powtarzamy, weszła przez odmowę Rosyi w nową fazę, której pierwszym wypadkiem było oświadczenie hr. Russella dotyczące trktatów 1815 r. Na tem nowem polu rząd francuski spełni swą powinność, jak ją pełnił w ukończonych negocyacyach. Nie zatrzyma on się jak mu to p. Girardin radzi, nie użyje pośpiechu jak żąda p. Guéroult. Namiętne podżegania, zkądkolwiek pochodzą, nie wprowadzą go w błąd względem tego, co winien honorowi swemu, jak również względem tego, co winien wielkim interesom pokoju.

Francya zachowawcza nie więcej się lęka wojny nierozważnej pod rozjemcą z Villafranca, jak Francya liberalna lękać się może pokoju ubliżającego, pod zwycięzcą z pod Solferino.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 października.

W ostatniem mojem sprawozdaniu z onegdajszego posiedzenia Izby niższej Rady państwa popełniłem dwie omyłki. W przymówieniu się p. Pražaka do protokułu z powodu złożenia mandatu przez hr. Dzieduszyckiego nie dosłyszałem, że występował on w imieniu swoich kolegów z komisyi, która nad tą sprawą obradowała. Czynił to z polecenia po stósownem się porozumieniu, przeto uwaga moja, że nie uczynił tego zaraz gdy prezes zawiadomił Izbę o postanowieniu p. Dzieduszyckiego, miejsca nie ma, bo wtedy uczynić tego nie mógł. Komisyi zdawało się, że skarga p. Dzieduszyckiego różniła się tylko od sprawozdania namiestnictwa sprzecznem tłumaczeniem co przez przyaresztowanie a co przez przytrzymanie rozumieć się winno. Komisya więc sądziła, że orzekłszy, iż nietykalności posła nie naruszono przez przytrzymanie go chwilowe, załatwiła sprawę, i żałuje że ją tenże inaczej uważał.

Również niedosłyszałem, a niema w tem mojej winy, bo Izba była tak niespokojną podczas motywowania wniosku przez p. Mühlfelda, iż prezes kilkakrotnie do dzwonka uciekać się musiał, — niedosłyszałem więc, o co rzeczywiście w tym wniosku chodziło. Wnosi więc p. Mühlfeld, aby Izba dodała do regulaminu, jakim sposobem zachowane być mają prace komisyi nad ustawami, które w jednej kadencyi nie mogą przejść przez obie Izby. Jeżeliby bowiem komisya wypracowała projekt ustawy, a ten albo wcale do dyskusyi podczas jednej kadencyi nie przyszedł, albo też był załatwiony w jednej Izbie, a nie było czasu załatwić go w drugiej, wtedy bez onego dodatku do regulaminu, praca komisyi byłaby daremną, jeśliby na przyszłej kadencyi projekt na nowo miał być przedkładany. I tak zapewne sądzi p. Mühlfeld, stanie się z ustawą o upadłościach czyli konkursową, złożoną z wielkiej liczby paragrafów, która gdyby nawet doczekała się przedyskutowania w Izbie niższej, to ani myśleć, aby przeszła w tym jeszcze roku w Izbie wyższej. O wóż więc komisya do projektu Mühlfelda obmyśleć ma sposób zapobieżenia podobnemu marnowaniu pracy w komisyach.

Naprawiwszy popełnione błędy, przechodzę do dzisiejszego posiedzenia na którem porządek dzienny obiecywał raport komisyi nad ustawą o osiedlaniu się. Wszakże, gdy po wyborach komisyi z łona Izby do ustawy tyczącej się podatku zbytkowego po załatwieniu kilku mniej znaczących petycyj, deputowany Berger, sprawozdawca komisyi do sprawy przesiedlenia zdążał już do trybuny, hr. Rotkirch wniósł, aby dyskusyę na jutro odłożyć, albowiem raport pózno się dostał w ręce członków Izby, tak iż nie było czasu aby się z nim oswoić. Wniosek ten przyjęto, a baron Tinti, który na sobotę proponował posiedzenie, nie utrzymał się. Tak więc o $11\frac{1}{2}$ zamknięto posiedzenie, a jutro rozprawy nad ustawą o osiedleniu.

Izba wyższa ma na przyszły tydzień zacząć posiedzenie swoje. Słyszałem, iż komisya tej Izby do ustawy znoszącej konsensa małżeństw, w Izbie niższej niedawno uchwalonem, ma wnieść, aby zapytać się pierwej tych krajów koronnych, gdzie takowe konsensa istnieją, czy sobie życzą ich zniesienia lub utrzymania. Ciekawym, czy sejmy krajowe mają o tem orzec, czy też władze administracyjne. W pierwszym razie byłoby to prawdziwą autonomiczną wolnością, w drugim po prostu rządowym wnioskiem. Bo zawsze tak w Izbie Panów bywa albo hr. Leo Thun, albo baron Lichtenfels, z tą różnicą, że pierwszy prawie zawsze sam lub z kilką głosami, drugi prawie zawsze z ogromną większością.

Wiedeń 8 października.

— *r.* Szerzono rozmaite pogłoski o przyczynach, które spowodować miały Ojca świętego do nakazania publicznych modłów za Polską. Tymczasem ze strony jak najlepiej poinformowanej donoszą, że wszystkie owe pogłoski są to tylko brednie, z różnych stron naumyślnie w obieg puszczane; w istocie zaś Ojciec święty, nie radząc się nikogo, ani nawet nikomu nic nie wspominając, sam i własnoręcznie napisał w mowie będące polecenie. Czytając doniesienia o moskiewskich okrucieństwach w Polsce, powziął to postanowienie Ojciec święty.

Meksykańska deputacya powróciła z Miramare i odjechała już stąd do Paryża; do projektowanych, wczoraj jeszcze zapowiadanych audyencyj nie przyszło. Fakt ten nie jest bez znaczenia; jest bowiem rzeczą pewną, że od audyencyi w Miramare telegraf między Tryestem, Wiedniem, Biarritz i Paryżem bardzo był w ruchu, podając nawzajem oświadczenia, wyjaśnienia itp. Telegraficzna ta korespondencya miała bardzo zakwestyonować intronizacyą Arcyksięcia Maksymiliana, gdyż Francya nie obiecuje więcej swego udziału w zabezpieczeniu nowego cesarstwa. Cofnięcie się Cesarza Napoleona z tej sprawy w ostatniej już chwili, bo właśnie przed samem jej ukończeniem, musi mieć bardzo ważne powody; Cesarz cofa rękę z amerykańskiej sprawy, aby mieć wolne obie ręce.

Warszawa 6 października. *)

⊙ Berg otrzymał rozkaz z Petersburga skonfiskowania hotelu Europejskiego: żeby jednak nowy ten rabunek mniej rażącym na pozór uczynić, dodano podobno w tym rozkazie, aby hotel ten przeznaczyć na mieszkanie dla biednych urzędników służących rządowi moskiewskiemu, pod warunkiem, iżby żony takowych i cała rodzina zrzuciły żałobę. Wiadomo dobrze, że w Warszawie nie tylko każdy uczciwy człowiek, ale każdy zachowujący pozory przyzwoitości nosi żałobę i nie da się od tego odwieść żadnemi widokami korzyści materyalnej. Złośliwa więc ta dobroczynność z cudzej własności, wyjdzie na to, że kilku szpiegom i jawnozdrajcom dadzą sale, apartamenta, lub też zagrożeniem dymisyi i sądu wojennego zmuszać będą urzędników do wnoszenia się do tego domu i ubierania swych żon i córek w jaskrawe suknie.

Hotel ten jest ciągle obsadzony wojskiem, cukiernia Contiego i sklepy pozamykane; kilkunastu gości mieszkających w hotelu, przez wzgląd na cudzoziemskie paszporta, nie zabrali Moskale do więzienia; rabunek *en detaille* tym razem widać nie będzie. W hotelu tym zamieszkało wiele osób po złupieniu ich mieszkań w pałacu Zamoyskich; ciężki los wystawił ich na nową katastrofę. Profesor Kowalewski także tam mieszkał, ale przeniósł się podobno przed dwoma dniami.

Moskale oczywiście mają na celu zrabować nas do szczętu i tym sposobem myślą nas pokonać, gdy orężem im się nie udaje. Doszedł już was zapewne rozkaz Berga do Rady Administracyjnej o nałożenie kontrybucyi na Warszawę, „jako ogniska buntu, jako tolerującej spiskujących i zabójców.“ Prawda, że tolerujemy zbójców, rabusiów, spiskujących na nas Moskali; ale cóż robić, kiedy przez tak długie lata dozwoliliśmy się im tutaj zagnieździć, że gdybyśmy się od jednego razu na nich porwali, to moglibyśmy zniszczyć miasto do szczętu. Ale cierpliwości: pracujemy mocno nad tem, aby się ich pozbyć i przy Boskiej pomocy dojdziemy do tego.

Nowy tu podam przykład czynów tych zbójców i rabusiów kalających nasze świątynie. Wczoraj, jako w dzień ś. Jacka patrona bractwa szewskiego, był odpust u Dominikanów. W czasie mszy członkowie bractwa, jak zwyczaj, posunęli się do szafek ze świecami, wyjęli takowe, zapalili i parami poszli do kaplicy. Widząc to oficer dowodzący załogą w klasztorze, z okrzykiem, że „buntownicy przysięgę składają“ wybiega, przywołuje rotę swoją zbrojną w bagnety, każe zamykać drzwi, wprowadziwszy wojsko do kościoła i szukać broni w owych szafeczkach, skąd świece dobywano. Napróżno przeor tłómaczył, objaśniał, pokazywał dzikiemu Moskalowi szafy; lecz ten trwał przy postanowieniu trzymania potrwożonych ludzi w zamkniętym kościele aż do przybycia decyzyi „gławnokomandujuszczawo.“ Przybył tymczasem jakiś drugi oficer zapewne ze sztabu, a rozpoznawszy rzecz, zaledwie zdołał namówić owego ciemnego barbarzyńcę do otworzenia drzwi i wypuszczenia zbrojnej hordy z kościoła. Przeora jednak trzymano jeszcze trzy godziny pod aresztem w celi, a nareszcie oficer trzymający tam załogę, wydał motu proprio ustawę, iżby oprócz księży nikt a nikt, nawet chłopiec służący do mszy nie przechodził przejścia prowadzącego od cel klasztornych do kościoła, w którem są owe fatalne szafki. Za pierwsze przekroczenie tego gaficerskiego ukazu, przekraczający zapłaci 10 rs. (rozumie się do kieszeni oficera), za drugie 25 rs., za trzecie 50 rs., za czwarte 100 rs. itd. a w razie niemożności zapłaci klasztor. Mamy teraz tylu prawodawców, ilu kapitanów, poruczników i kaprali jest w wojsku moskiewskiem.

W gmachu Akademii duchownej coraz szerzej rozpościerają się Moskale, codzień podoba im się jaki pokój, jaka celka, tak, że ścieśnieni alumni, nie długo może będą musieli opuścić zupełnie zakład dla fizycznego niepodobieństwa pomieszczenia się. To samo dzieje się po klasztorach zajętych przez wojsko.

Onegdaj odbywano rewizyę w szpitalu śgo Ducha i śgo Rocha, przetrząsano wszystko, ale nie znaleziono nic zakazanego.

Wczoraj wieczór spostrzegłem, że na każdym rogu ulicy stoi po kilku policyantów z bronią w ręku. Dowiaduję się dzisiaj, że Korff wezwał oberpolicmajstra, żeby w skutek nowego obostrzenia stanu wojennego zaprowadzić taki porządek; gdyby zaś okazał się brak ludzi, to będzie przykomenderowany ze sztabu do policyi batalion wojska. Ci narożni policyanci mają polecenie strzelać za uciekającym, a idącym w nocy przykładać bagnet do piersi i pytać się, kto idzie? Za niewłaściwą odpowiedź ma prawo tym bagnetem przebić. Dziś rano na Krakowskiem-Przedmieściu widziałem jak kilku policyantów z bronią w ręku goniło za jakimś z 10 lat mogącym mieć chłopcem, nędznie ubranym. Chłopiec uciekł na ulicę Aleksandryę; policyanci pobiegli za nim. Nie wiem czy go schwycili; szedłem co prędzej do domu, bo według nowej policyjnej ustawy, jako świadek, powinienem był wraz z policyantami pobiedz za chłopcem lub też uważanym być za wspólwino-

*) Listu z 5go t. m, w którym korespondent nasz opisywał zapewne wtargnięcie Moskali do hotelu Europejskiego, aresztowanie wszystkich mężczyzn tam mieszkających i zajęcie hotelu przez żołnierstwo, nieodebraliśmy dotychczas. P. Red. Cz.

Część literacko-artystyczna.

FANTAZYJNE OBJAWY ZMYSŁOWE

przez Dra **Szokalskiego**

profesora okulistyki w szkole głównej warszawskiej

Tom 2gi

SENNE MARZENIA

w Krakowie nakładem księgarni Friedleina

Przed dwoma laty, gdy się ukazał pierwszy tom pomienionego dzieła traktujący o *widziadłach i przywidzeniach*, zdaliśmy o nim sprawę; teraz z kolei powiemy o tomie drugim, mówiącym o *Sennych marzeniach*, tych, że tak się wyrazimy, niższego stopnia fantazyjnych objawach zmysłowych. W pierwszym przypadku siła działania zmysłów tworzy ze świata materyalnego zasób umysłowych obrazów, i takowe przedstawia sobie na zewnątrz jakby rzeczywiście istniały, zostawując rozsądkowi własnemu do rozstrzygnienia, czy taki objaw lub widziadło jest prawdą lub też złudzeniem. Autor mógł był na tem pracę swoją zakończyć, gdyby *widziadła* i *przywidzenia* trafiały się tylko na jawie, podczas czuwania i zupełnej świadomości o sobie; lecz człowiek zapada w stan senny, i w tenczas to, co było na jawie widmem lub przywidzeniem, staje się sennem marzeniem, które ma znowu swoje liczne rodzaje i odcienia. Naprzód przychodzi pod rozbiór *Sen prawidłowy*, czyli sen zwykły, ta „kąpiel po dziennej pracy“, jak powiada Szekspir; tegoż zdania jest większa liczba fizyologów, a właściwie ogół ludzi tak pojmuje; wszakże uczeni inne przedstawili teorye, aż do najnowszego fizyologa Jana Müllera, który przyczynę snu tak tłómaczy: „Każde pobudzenie organicznych czynności mózgu, które działaniom umysłowym za zasadę służy, ma to do siebie, że jeżeli się przeciągnie, to na niego mózg coraz słabiej oddziaływuje. Ztąd sen powstaje, który jest tem dla mózgu, czem jest zmęczenie dla każdej innej części przyrządu nerwowego; przerwanie zaś lub znamienite zmniejszenie czynności we śnie, przywraca siły i do nowego znowu działania je usposabia. Wyraźnie więc mózg, bez którego czynność umysłowa odbywać się może, podlega tym samym prawom, jakim podlegają wszystkie nasze narzędzia, to jest, że jego działanie związane jest zawsze z pewną materyalną zmianą. Im więc działanie to trwa dłużej, tem mniej mózg jest uzdolnionym do dalszej czynności, a dusza nasza tem większą spotyka w powodowaniu nim trudność, aż nareszcie wszelka działalność ustaje, pomimo najsilniejszych pobudzeń.“

Teorya ta jednak niezadawalnia autora, bo przecież bez najmniejszego utrudzenia, każdej chwili zasnąć można w najlepsze; również po wielkiej pracy umysłowej lub fizycznej, jak często się zdarza, sen nie przychodzi, chociaż go pragniemy. Koniec końców, fenomen czuwania i zapadania w sen trzeba przyjąć jako tajemnicę natury naszej i poprzestać na tem, niezapędzając się w czcze przypuszczenia. Najtrafniej jednak sam autor tłumaczy naturę snu; zdaniem jego, sen polega naprzód na odrętwieniu zmysłów, a powtóre na zerwaniu stosunków między duchem a mózgiem, przez co, ten ostatni samopas puszczony snuje nam bezładnie myśli i wyobrażenia, a te znowu drażnią nasze uczucia, i na odwrót same przez ich niezwykłe ruchy bywają podsycane. Jestto więc kompletna umysłowa anarchia, której jesteśmy widzami, dopóki sen nas zupełnie nie zmorzy; bo jak duch cugle wypuszczając z ręki i czuwać wreszcie nad tem przestanie co się dzieje w narzędziu jego myślenia, to tracimy zupełnie przytomność i o niczem nadal nie wiemy.

Tłumaczenie to jest wynikiem postrzeżeń zrobionych nad snem prawidłowym, czyli zwyczajnym, który znowu ma trzy główne odcienia; tak zdefiniowane przez autora:

1) Zmysł czuwa i wrażenie zewnętrzne choć często niedokładne przekazuje mózgowi, one zaś grupują w nim obok siebie kojarzące się myśli i wyobrażenia i pewien im kierunek nadają. Odcień ten stanowi *sny zmysłowe*.

2) Zmysł spi i przerywa wszelki ze światem zewnętrznym stosunek; ale duch mniej więciej czuwa, rządzi, grupuje obrazy podług pewnych przedsięwzięć i wyciąga wnioski. *Są to sny rozumowe.*

3) Zmysł i duch ustąpiły zupełnie ze sceny. Mózg samopas puszczony klei bezładnie wyobrażenia, a one odzywają się silnie w naszej uczuciowości, rodzą wzruszenie, zapalaja żądze i same potem w braku innej władzy, kojarzącą się myślą rządzić zaczynają. *Są to sny uczuciowe.*

Każdemu z tych trzech rodzajów autor poświęca osobny rozdział, umiejąc z interesujących przykładów wyprowadzać stósowne wnioski, a raczej na nich opierać swoje rozumowanie. I tak między innemi, mówiąc o snach *rozumowych*, powiada, że pierwsza myśl do Boskiej komedyi objawiła się we śnie Dantemu, również Wolter miał we śnie ułożyć pierwszą pieśń Henryady. Rousseau opowiada, jak podczas na wpół bezsennych nocy, umysł jego snuł mu melodye, które się potem w jego kompozycyach odbijały. Słynna sonata Tartiniego, *piekielną* zwana, jest także sennym produktem.— Rzecz to pewna, że w chwilach pół sennych umysł nasz swobobodniej tworzy, i szerzej ogarnia przedmiot, czego nieraz doświadczali autorowie.

W rzędzie innych przykładów odnoszących się do snów rozumowych, podany jest przykład hamburczyka Zacharyasza Dase, zadziwiającego rachmistrza, który nietylko najtrudniejsze zadania rachunkowe w mgnienia oka rozwiązywał, ale nawet odrazu liczył, ile n. p. ziarnek grochu trzyma kto w garści. Autor powiada, że z taką samą łatwością z jaką Dase obrachowywał cyfry, każdy inny może obrachowywać okoliczności, i przepowiadać przyszłość. Na takiej więc kombinacyi zasadza obrachowanie przyszłości, której zimny rozum obrachować nie zdoła. Każdy więc zdaniem jego, w danym czasie może być prorokiem. Zdaje nam się, że każda kombinacya jest dziełem umysłu myślącego; takich kombinatorów między politykami i dyplomatami znajduje się bardzo wiele, a jednak niezdarzało się, aby z ich grona wychodzili prorocy, owszem najczęściej kombinacye ich chybiały. Dla wzmocnienia swego argumentu, przytacza autor wiarogodną przepowiednię pana Cazotte, utrzymując, że on tak samo kombinował przyszłość, jak Dase cyfry. Oto jest owa przepowiednia odnosząca się do rewolucyi francuskiej, którą mogli niektórzy przewidywać, ale nie w charakterze, w jakim ją Cazotte przedstawiał:

„Zdaje mi się, mówi La Harpe, że to wczoraj się działo, a jednak było to w Paryżu w roku 1788, a więc przed wielką rewolucyą. Siedzieliśmy przy stole u jednego z kolegów z akademii, wielkiego pana, człowieka dowcipnego i niemałych zdolności. Towarzystwo było liczne, złożone z członków parlamentu, dworzan, literatów i t. d. Jedliśmy dobrze i pili jak zwykle. Przy deserze małmazyja i konstancyjskie wino dodało jeszcze otuchy i uwolniło od wszelkiego przymusu, gdyż byliśmy w owej epoce, w której wszystko można było powiedzieć, byle tylko zabawnie. Chamfort czytał nam swoje ckliwe i rozpustne powieści. których damy słuchały nie zasłaniając się wcale wachlarzem; inny deklamował tyrady z Dziewczyny Orleańskiej *(Pucelle)*, inny znowu filozoficzne Diderota wiersze. Klaskano, jakby na wyścigi, lecz potem spoważniała trochę rozmowa, i zaczęto się unosić nad rewolucyą Voltaira, i zgodzono się na to, że była największą dla niego chwałą, że on nadawał ton swemu wiekowi, że go zarówno czytano w salonach jak w przedpokojach. Naostatek zawyrokowano, że rewolucya musi się wkrótce przesilić, że czas, ażeby zabobon i fanatyzm ustąpiły przed filozofią, i że sądząc z kierunku, w którym idzie, wszystko zbliża panowanie rozumu. Starzy wzdychali, że tego pewnie nie dożyją, młodsi zacierali ręce na owe błogie czasy, a wszyscy winszowali akademii, że wielkie przygotowała dzieło, że była stolicą i dźwignią błogiej wolności myślenia. Jeden tylko z przytomnych nie brał udziału w tej pięknej rozmowie, lub tu i owdzie przyciął jakim ostrym dowcipem. Był to Cazotte, człowiek zajmujący, oryginalny, choć nieco dziwak i pełen przewidzeń. Naraz rzekł on przecie: Bądźcie spokojni moi panowie, dożyjecie wszyscy owej ślicznej rewolucyi, której tak pragniecie; wiecie, że jestem trochę prorokiem, wierzcie mi więc, że ją będziecie widzieli. — O! na to, odpowiedziano ze śmiechem, nie potrzeba być wieszczem. — Być może, ale nim potrzeba być trochę, aby wam oznajmić to, co mi powiedzieć należy. Wiecie wy, co się stanie z ową rewolucyą, co wam ona przyniesie i co będzie jej bezpośrednim i niezbędnym skutkiem? — A cóż takiego? rzekł podrwiewając Condorsette ze swoją głupowatą przebiegłą miną, dobrze też filozofowi dowiedzieć się czegoś od proroka. — Ty panie Condorsette umrzesz na zimnej posadzce więzienia, połkniesz truciznę, ażeby się oswobodzić od kata, truciznę, którą w owych słodkich czasach ciągle będziesz musiał nosić przy sobie. —

Wszyscy zdumieli, lecz przypomiano sobie natychmiast, że Cazotte zwykł był nieraz marzyć na jawie, i parsknięto od śmiechu. — Panie Cazotte, rzekł mu ktoś z boku, powieść, którą nam opowiadasz, nie jest tak zajmującą, jak twój Diabeł rozkochany: ale jakiż diabeł podszepnął ci to więzienie, kata i truciznę? Cóż to wszystko ma do filozofii i do panowania rozumu? A otóż to właśnie mówię wam przecie, że w imię filozofii, ludzkości, wolności i pod panowaniem rozumu postąpią tak z wami. Będzie to istotnie panowanie rozumu, bo rozum będzie miał swoją świątynię i innych nie będzie we Francyi. — Na honor, odpowiedział Chamfort, w owych czasach nie będziesz pan pewnie kapłanem. — Tego się też spodziewam; ale ty panie Chamfort będziesz nim właśnie i bardzo odpowiednim: bo potem poderżniesz sobie żyły brzytwą, lecz nie umrzesz zaraz.... Spoglądano po sobie i śmiano się bardziej jeszcze. — A ty panie Vicq d'Azyr, ty sobie żył nie poderzniesz, ale je sobie każesz ośm razy w jednej nocy otworzyć, a naostatek umrzesz nad ranem. Ty panie Nicolai, umrzesz na szafocie; ty panie Baily także na

wajcę. Wczoraj wchodziłem do ogrodu Saskiego; przedemną szedł jakiś jegomość z założonemi w tył rękami. Gdy Przechodził przez bramę, wrzasnął mu do ucha żandarm: *ruki nazad neodkładywat'*. Później opowiadano mi, że aresztują zwykle osoby idące z założonemi w tył rękami.

Niektóre dzienniki zagraniczne przepowiadają skasowanie Królestwa i wcielenie do cesarstwa. Faktycznie jest ono dawno wcielone, a np. gubernią Augustowską zarząda Murawiew.

Wzięci zostali świeżo do cytadeli pp. Wesiołowski, Nalepa i Prędowski.

Bataliony przybyłych z Petersburga czy z Litwy Moskali, przeciągają z muzyką na kwatery w okolicy dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, a ci, którzy nocowali na tych kwaterach, odjeżdżają koleją ku granicy. Pomiędzy niemi znajdują się rekruci wzięci do wojska za karę w styczniu r. b.

Warszawa 7 października.

⊙ O potyczce pod Wincentą w Augustowskiem przy granicy pruskiej, 18 września stoczonej, nadeszły tu szczegółowe raporty Brandta i Micewicza. Pierwszy tak brzmi:

„Po odmówieniu udzielenia mi pomocy przez dowódzcę kawaleryi majora Nadmilera, skomunikowałem się z oddziałem Micewicza złożonym z 60 ludzi i ruszaliśmy na Wincentę, komorę, z której objeżczyki popełniali ciągłe barbarzyństwa na mieszkańcach okolicznych, a szczególnie okregu Biebrzańskiego.

„D. 17 września wieczorem wyruszyłem z lasów nowogrodzkich. Forsownym marszem stanąłem nazajutrz o godz. 4 rano pod Wincentą. Atak przypuściłem o 4½. Pluton strzelców uzbrojonych w sztucce pod dowództwem kapitana Ignacego Lustańskiego i 3cia sekcya kosynierów pod dowództwem kapitana Bonifacego Dziadulewicza atakowały od strony Kolna przez ogrody, a kapitan Adamowicz z plutonem 2go strzelców i trzema sekcyami kosynierów z porucznikiem Bugielskim od traktu z Kolna do Wincenty. Oddział majora Micewicza wzmocniony 2ma mojemi sekcyami kosynierów, zajmował stronę od granicy pruskiej, ale nie mógł jej zupełnie zająć z przyczyny bliskości komory od granicy i baczności pikiety moskiewskiej. Oddziały moje, pomimo rzęsistego ognia moskiewskiego, szturmem zdobyły komorę, a Moskale schroniwszy się na t e r y t o r y u m pruskie, ztamtąd jeszcze gradem kul nas obsypywali i to p r z y p o m o c y wojska pruskiego, bo widziałem wyraźnie między strzelającymi błyszczące pruskie kaszkiety.

„Strzelcy moi po przejściu Moskali do Prus zaprzestali ognia, a kapitan Lustański cofnął się na dół, by niedopuścić przez rzekę graniczną zajęcia nam lewej strony. Kapitan Dziadulewicz zajął stanowisko przy szlabanach, a kap. Adamowicz z kosynierami niszczył ogniem komorę i jej zabudowania, w których znajdowały się bagaże moskiewskie, kancelarya, cekauz, kilka koni i t. p. Po tem, spodziewając się, że Moskwie pomoc nadejdzie, cofnęliśmy się ku wsi Kozioł. Moskale wyruszywszy za nami, podsuwali się kilkakrotnie szarżą, ale odparliśmy ją zawsze szczęśliwie. Strat do wsi Kozioł nie ponieśliśmy żadnych, pomimo gęstego lecz zdaleka strzelania ze strony Moskali. Przeprawiliśmy się przez rzekę Pissę, a Moskale wszedłszy natenczas do wsi Kozioł, zrabowali ją i spalili. Po drugiej stronie rzeki rozsypałem strzelców w tyraliery na przestrzeni trzech wiorst; bój trwał jeszcze godzinę, nakoniec celne naszych strzały zmusiły Moskali do odwrotu. Straty nasze wynoszą 6ciu zabitych 5ciu rannych. Strata moskiewska wynosi około 30 zabitych i rannych: między temi jeden oficer. Wzięliśmy im kilkanaście sztuk broni, 3 konie. Siły Moskwy wynosiły 210 jazdy i 100 piechoty. Naszych było z oficerami i kawaleryą 304. Odznaczyli się: Adam Rode sierżant, Antoni Dumblewski i Julian Zawadzki. Z oddziału majora Micewicza: kapitan Gustaw Seweryn, podoficer Piotr Zacharewicz i szeregowiec Józef Janiszewski.“

W następnym raporcie Brandt pisze:

„Po potyczce pod wsią Wincentą szły za mną przeważne siły moskiewskie w ciągu 19, 20, 21 i 22 b. m. (września); Moskali było 1500 piechoty i około 500 jazdy z Łomży, Ostrołęki, Przasnysza i Szczuczyna.

„Pomimo tak przeważnych sił nieprzyjaciela, wykonałem szczęśliwie kontramarsz, którym wprowadziłem go w zupełny błąd, tak, iż nie wiedział, gdziem zniknął. Nie widząc jednak możności uniknięcia starcia z bardzo przeważnemi siłami, które mogłoby spowodować klęskę powierzonego mi oddziału; nadto, gdy w oddziale moim powstała zaraźliwa choroba oczu, tak iż większa połowa ludzi na nią zapadła, zwołałem radę wojenną, na której zdecydowaliśmy oddział pieszy rozpuścić na odpoczynek, co też w dniu wczorajszym zostało uskutecznione, z oznaczeniem dnia i miejsca zebrania się przyszłego. Z jazdą udałem się w inną stronę.“

Naczelnik sił wojskowych w województwie Augustowskiem donosi, że otrzymał ustne zawiadomienie o potyczce, jaką Helmanowicz stoczył na granicy Białostockiego powiatu pod Piotkowem. Rota Moskali została zupełnie rozbita; z naszej strony kilku tylko ludzi padło. Moskale wprowadzeni byli w zasadzkę.

Usposobienie ludu w Augustowskiem, Łomżyńskiem, Białostockiem jest jak najlepsze; mógłbym wiele faktów przytoczyć, gdybym się nie obawiał narazić biednych ludzi, bo Moskale za lada pozorem palą wsie, mordują i na Sybir posyłają. Tak np. dowiedzieli się Moskale o jednym kurpiu, że był obecny zakopywaniu broni przez Brandta. Katowali go przez trzy godziny, nie chciał nic wyznać. Na jakiż więc pomysł biorą się ci barbarzyńcy! Przyprowadzają jego drobne dziatki i biorą na bagnety; nie miał siły patrzeć na męki dzieci i wskazał miejsce. Moskale zabrali 130 sztuk strzelb i 100 kos. Wieś Łukanowice około Bielska Litewskiego spalili Moskale zupełnie, a mieszkańców część wymordowali, resztę posłali na Sybir za to tylko, że w lasku do tej wsi należącym byli powstańcy! Dzień po dniu przynosi nam takie straszliwe wieści o barbarzyńskiej wojnie wytępienia, jaką prowadzi rząd moskiewski przeciw tej części ludności, która jest bezbronną i spokojnie siedzi w domu; wysilają się satrapi moskiewscy w srogości, aby wyniszczyć nasz naród. Winniśmy więc natężyć energię i dzielniej a porządniej wziąść się do obrony przeciw barbarzyńskim hordom moskiewskim, tępić je wszelkim sposobem, bo, najechawszy naszą ziemię, sprzysięgły się na naszą zgubę.

Dzisiejszy dzień naznaczony nowem morderstwem moskiewskiem, nowem męczeństwem polskiem. Wilhelm Alger, czeladnik z fabryki żelaznej Ewansa, rozstrzelany został przez Moskali o godz. 10ej rano. Oskarżenie ogłoszone przez rząd moskiewski, niema, jak zwykle, żadnej prawnej podstawy, a z wielu faktów można wnosić, że zamordowany nie był winien tego, o co go obwiniono. Biegli wezwani przez komisyę moskiewską oświadczyli, że kulki żelazne znalezione w kieszeni Algera mogły być rozsadzone za pomocą prochu; ale niepotrzeba być bardzo biegłym, żeby wiedzieć, że proch zdoła rozsadzić każde naczynie, każdą kulę mającą dziurę wydrążoną. Zapewniają znajomi Algera, że one mniemane granaty były poprostu kulkami do obsadzenia u łóżek żelaznych, które tenże wyrabiał dla starozakonnych. Jakoż i trudno przypisać, iżby z rzeczywistemi granatami puszczał się o godzinie 9ej wieczorem, niezaopatrzywszy się w latarkę. Co do zeznań, jakie niby na siebie poczynił Alger, to wiemy jak Moskale wydobywają zeznania i że wymyślone zupełnie przez siebie powieści ogłaszają o tych, których chcą potępić. Upewniono mnie także, że Alger był poddanym angielskim, co szczególniej zgadza się z ogłoszeniem moskiewskiem, w którem niepowiedziano ani zkąd był rodem, ani ile miał lat, ani jaką religię wyznawał. Evans, który niesłusznie ma jeszcze zaspokoić drapieztwo Moskali i zapłacić 100,000 zł. pol., jest także Anglikiem.

Alger poniósł śmierć mężnie. Na szczupłym podwórku fabrycznym egzekucya odbywała się, tak, iż spóźniwszy się nieco, nie mógłem być świadkiem. Z relacyi wiem tylko, iż robotników fabrycznych spędzono ze wszystkich kątów, bo nie chcieli być świadkami morderstwa spełnianego przez Moskali. Rozstrzeliwując, Moskale trzy razy strzelali: najprzód pięciu żołdaków, potem drugich pięciu, a potem jeszcze podoficer przyłożył broń do piersi i dobił ofiarę. O Boże! ileż jeszcze ofiar potrzeba, aby wyzwolić z jarzma Ojczyznę?

Oddziałki wojska moskiewskiego codzień przybywają koleją petersburgską, a odjeżdżają dalej koleją wiedeńską. Między żołnierzami jest wielu pobranych w styczniu z Warszawy. Witają się serdecznie ze znajomemi i pełni są otuchy co do przyszłości.

Enakin komisarz X cyrkułu nakradł tyle przy złupieniu domu hr. Zamoyskich, że wszystkie 10 pokoi swoich założył dywanami i różnemi rzeczami zrabowanemi. Jeszcze dnia 23 września za numerem 7,034 przesłał ogromny dywan niby do depozytu do ratusza, a rzeczywiście dla Salerny, który też dywan ten zaraz wziął do swego mieszkania.

Aresztowani świeżo: Teodor Brygczyński i Wernik z Marszałkowskiej ulicy wraz ze służącym i stróżem.

Z Kaliskiego 5 października.

M. — Nowin u nas nigdy nie brak, szczególniej też nowin z pola moskiewskich rozbojów. Tu zabili Moskale bezbronnego człowieka, tam zrabowali domy, owdzie spalili stodoły, gdzieindziej zamordowali kobiety i dzieci: oto wiadomości, jakie zewsząd dochodzą, świadczące o dzikości i barbarzyństwie Moskali. Rewizye, wymuszanie podatków i liwerunków dały oficerom i żołnierzom większe jeszcze pole i pozór do popełniania codzień strasznych gwałtów, a do napełniania kieszeni swoich kradzionemi pieniędzmi. Niepewność życia i niepewność własności w obec Moskali jest powszechną tak w pałacach jak i w ubogich chatach. Rozpasane żołdactwo wypadłszy ze swoich legowisk po miastach, plądruje i sieje zniszczenie gdzie się tylko pokaże. Na Kujawach zrabowali wieś Boniewo, spalili Cieplin, gdzie chwilowo zatrzymywał się z oddziałem pułkownik Michał Zieliński, naczelnik sił zbrojnych województwa Mazowieckiego. Moskale zemścili się na Cieplinach za to, że nie mogli ani jednego powstańca zabić. Pani Kosińska zupełnie w skutek tej pożogi zniszczoną została, syn zaś jej zabity został pod Byszewem w okolicy Strykowa, gdzie dawniej nasi porażkę małą ponieśli. Dowódzca jazdy polskiej w tej potyczce, Orlowski, oskoczonym będąc przez Moskali, bronił się długo i walecznie, kilku kozaków zabił, a ostatnim strzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

Hufce partyzanckie w Kaliskiem są ciągle czynne. Jeden z oddziałków pieszych pod dowództwem oficera Putza, dnia 1 października alarmował Moskali w miasteczku Dobra w powiecie kaliskim, przyczem zabił trzech Moskali a dwóch ranił. Moskale puścili się za nim w pogoń, lecz zdołał prędko schronić się przed ich pościgiem. Tarasienko z Kalisza i drugi oddział moskiewski z Sieradza wyruszyli za hufcem naszej jazdy zostającym pod dowództwem pułkownika Słupskiego; dotychczas nie przyszło do spotkania. Moskale z trudnością dowiadują się o ruchach naszych oddziałów, gdyż denuncyantów jest już mało, i często zdarza się, że Moskale przechodzą tuż obok naszego oddziału, nic nie wiedząc o tak bliskiem znajdowaniu się naszych. Rzadziej więc jak dawniej, słyszymy więc przecie o niespodziewanych napadach Moskali na nasze hufce, co tak często wprzód się zdarzało; większa także czujność straży chroni oddziały od tych niespodzianych napadów.

Moskale z każdym dniem tracą ostatnich w kraju naszym obałamuconych pomocników. Włościanie coraz lepiej są usposobieni, a podwody biorą już od nich Moskale gwałtem. Zimy nikt się u nas nie lęka. Gdy się idzie bić moskala, zawsze jest ciepło — i Bóg da, że nawet silne mrozy nie oziębią zapału wojowniczego naszych ochotników.

Aresztowania nie ustają. W powiecie Konińskim arestowano bez żadnego powodu obywatela Szarzyńskiego i przywieziono go do Kalisza, w którym, jak i w Koninie, więzienia są przepełnione.

Z Augustowskiego 30 września.

Zapewne wam wiadomo, iż kilka hufców partyzanckich przeszło chwilowo z Litwy do Kongresówki powiększej części do Augustowskiego, a w części w północną okolicę Podlaskiego województwa, już to dla zaopatrzenia się w broń, już to parte przez przeważne siły; niektóre powróciły już na Litwę. Lecz jak o potyczkach w głębi Litwy toczonych, tak i o bojach, zwiedzionych w sąsiednich Litwie powiatach Kongresówki, przez te litewskie hufce, niedoszły was może wiadomości. Doniosę więc wam o dwóch utarczkach, które w naszej okolicy, to jest w południowej części Augustowskiego i w północnej Podlaskiego, stoczone zostały przez te hufce z Litwy przybyłe.

Trzy małe oddziały partyzanckie: Eitmanowicza, Waszkiewicza i Tołkina, liczące razem 280 strzelców, parte z Litwy, z grodzieńskiego województwa, przeszły Bug i weszły w Podlaskie w powiat siedlecki. Pod miasteczkiem Sokołowem spotkały 11go września 5tą kompanię grenadyerskiego pułku. Rota ta powitana celnym ogniem litewskich strzelców, a następnie nim ścigana, zostawiła na placu boju większą część swych żołnierzy poległych lub rannych, bo 120, a reszta Moskali pierzchła. Uciekający Moskale dali znać trzem rotom tegoż pułku grenadyerskiego, które pospieszyły przeciwko naszym hufcom; lecz te, widząc przeważną siłę, bo Moskale mieli do 500 żołnierzy, cofały się w zupełnym porządku, a w odwrocie spotkały się i złączyły z oddziałem Baranowicza, liczącym do 500 strzelców powiększej części z Litwy, który to oddział na huk strzałów śpieszył z pomocą. Wzmocnione tak siły polskie zwróciły się zaczepnie, lecz owe trzy roty moskiewskie obawiając się losu, jaki spotkał poprzednio 5tą rotę grenadyerską, cofnęły się pośpiesznie do miasteczka Sokołowa unikając boju. Strata nasza w tej potyczce wynosiła do 20 poległych i kilkunastu ranionych, między którymi waleczny Tołkin, dowódzca jednego z połączonych hufców. Dawniej służył on w wojsku moskiewskiem jako podporucznik, a po rozpoczęciu się walki i wezwaniu narodu pośpieszył do szeregów narodowych. O dalszem działaniu tych czterech hufców nie mamy dotychczas wiadomości.

Na kilka dni wprzód, bo 7go września, dwa szwadrony ułanów litewskich pod dowództwem rotmistrzów K. i Z. stoczyły pomyślną utarczkę w łomżyńskim powiecie Augustowskiego, między wsią Brzeźnicą a miasteczkiem Zambrowem. Nasze dwa szwadrony jazdy stały pod wsią Brzeźnicą, gdy zawiadomiony został dowódzca, iż z Zambrowa nadciągło do pobliskiej wioski 36 kozaków po siano. Nasz dowódzca nie chcąc trudzić całego oddziału, który silne wprzód robił pochody, wysłał 40 ochotników dla spędzenia tych kozaków. Kozacy znienacka napadnięci pierzchli w nieładzie, straciwszy 6ciu ludzi; lecz uciekającym przybyła z Zambrowa na pomoc reszta tej sotni kozackiej. Rotmistrz K. poznawszy ze strzałów, iż bój się przeciąga, pośpieszył z pomocą, a niebawem ruszył za nim ze swym szwadronem rotmistrz, Z. widząc że walka nie ustaje i że nowa pomoc Moskalom nadchodzi. Rotmistrz Ź. zbliżał się właśnie z swym szwadronem do placu boju, gdy ujrzał nową sotnię kozaków idącą swoim na pomoc; śpiesznie więc zajął wioskę na drodze będącą, kazał zsiąść jednej części ułanów z koni i ogniem z karabinków z za płotów i domów przywitać kozaków. Sotnia wpadła do wsi, a tutaj przyjęta celnemi strzałami, straciła 46 żołnierzy w zabitych i ranionych i poczęła umykać. Ułani dosiadłszy koni, puścili się za nią w pogoń i ścigali aż do wsi Jabloni. Tu spostrzegłszy nadciągającą na wozach piechotę moskiewską z Zambrowa wysłaną, zaniechali dalszej pogoni i zwrócili się.

Równocześnie rotmistrz K. ze swoim szwadronem pobiwszy i rozegnawszy ową pierwszą sotnię kozaków, połączył się z wracającym się szwadronem Z. i obaj odeszli dla dania spoczynku oddziałom, gdy kozactwo moskiewskie porażone na głowę, nie śmiało już wychylać się z Zambrowa. Ta utarczka tem korzystniejszą była dla nas, iż sposób jej stoczenia zasłonił nas prawie od strat wszelkich: albowiem pierwsi 36 kozaków, napadnięci z nienacka, niebronili się tylko uciekali, przyczem 6 ludzi stracili; ułani ze szwadronu Z. rozbili sotnię kozaków, strzelając z zakrycia, a następnie ją ścigali prawie bez swej straty; nagłe zaś natarcie szwadronu K. na pierwszą napoczętą już sotnię, zasłoniło go także od strat, tak, iż w ogóle mieliśmy tylko kilku rannych i 3 zabite konie.

Paryż 6 października.

☐ P. Drouyn de Lhuys, upoważnił ks. Czartoryskiego do podania mu noty o uznanie Polaków za stronę wojującą, i radził tego samego rodzaju pismo złożyć Cesarzowi po powrocie z Biarritz, który dziś lub jutro ma nastąpić.

O ile mniemam wiadomość, że hr. Russell złoży oświadczenie, iż Anglia uważa prawa Rosyi do Polski za upadłe, jest prawdziwą, nie wątpliwie p. Drouyn de Lhuys przyłączy się bez zwłoki do niego, i zapewne zrobiony będzie w tej mierze jakiś akt głośny.

Jak widzicie, wciąż nami wstrząsają ważne wypadki, wśród których najwprawniejsze oko, z trudnością może prawdę dostrzedz. Pośpieszam więc dziś powtórzyć wam, iż w ogóle położenie polepsza się odnośnie do Polski, pomimo przeciwnych pozorów. Mam wszelkie powody do mniemania, iż wchodzimy w korzystniejszą dla Polski fazę, co zawdzięczać trzeba jedynemu człowiekowi, który jéj szczerze chce pomódz, Cesarzowi Napoleonowi. Zrobił on, i zrobi jeszcze wszystko co tylko będzie możliwem na korzyść nieszczęśliwéj Polski. Nastąpi niebawem wspólne oświadczenie Francyi i Anglii. A jeżeli w skutku tego nie wybuchnie zaraz wojna, to przynajmniéj użyte zostaną skuteczne środki wykonawcze. Zaczynam znowu wierzyć w blokadę morską. Cesarz zanadto czuje swoją i Francyi godność, aby znieść i pozostać pod ciężarem zuchwałéj odpowiedzi rosyjskiéj. Możnaby powiedzieć, że Opatrzność czuwająca nad Polską, natchnęła taką dumą notę ks. Gorczakowa. „Quem vult perdere Jupiterdementat.“

Położenie zaś obecne w ten sposób się przedstawia: wniosek hr. Russella o uznaniu upadłości Rosyi w prawach do Polski, chętnie Francya przyjmuje, lecz dotąd, toczą się tylko rozmowy i wybadywanie jest wzajem. Nie ma jeszcze ani aktu dyplomatycznego ani noty urzędowéj. Austrya przeraża się na myśl podobnego oświadczenia, waha się przystąpić do niego, bo widzi, że dla niéj następstwem takiego oświadczenia byłaby wojna; wojny zaś lęka się, bo niestety nie wierzy Francyi, boi się być wśród wojny opuszczoną, gdyby takowa toczące się o niepodległość całéj Polski, miała trwać długo. Austrya potrzebuje i żąda rękojmi, ale nietylko Francyi lecz i Anglii. Anglia zaś dopóki sama udziału w wojnie nie weźmie i tylko Francyę pcha do niéj, takich rękojmi nie daje.

Muszę was przestrzedz, iż nie trzeba żadnéj wagi przywięzywać do wszystkich broszur, które się świeżo ukazały. Niebawem będziemy mieli coś lepszego jak pisma, bo czyny będą przemawiać.

Najwyżéj położone osoby, o ile wiem uskarżają się, że zima trwa w Polsce sześć miesięcy i troskliwie pytają, czyli ją przetrwa wytrwałość narodu.

Słyszałem osoby utrzymujące, iż pomimo wszelkich zaprzeczeń, hr. Walewski uda się do Londynu po dyskusyi adresu, i że mianowanie go ambasadorem jest rzeczą pewną. Mniemam jednak, że hr. Walewski zimować będzie w Paryżu. Możecie być pewni, że wtenczas tylko, przyjąłby poselstwo londyńskie, gdyby był traktat wojenny do zawarcia.

Wiecie już zapewne o wypadku który wydarzył się w Biarritz hr. Przezdzieckiéj. Podobno p. Nowikoff dowiedziawszy się, że policya wpadła na jej trop, uciekła ztamtąd i nawet Francyę opuściła. Słyszałem osoby żałujące, iż publiczność nie będzie mogła ujrzeć téj patryotki moskiewskiéj przed sądem poprawczym. Mniemam jednak, iż w każdym razie ta pani wielką oddała Polsce przysługę. Często małe zadraśnięcie, boleśniejsze od wielkiéj rany. Historyę hr. Przezdzieckiéj powtórzyły wszystkie dzienniki angielskie z *M. Postu* i *Daily Telegraph* napisał o niéj wstępny artykuł, co dowodzi, na jakie drobne rzeczy Anglicy uwagę zwracają. O ile słyszałem, cały Londyn był mocno zajęty tą historyjką. Jestto wskazówka co tam zwykle interes wzbudza.

Onegdaj nadeszła tu prywatna depesza z Wiednia o wydanym rozkazie koncentracyi 75,000 wojska na granicach saskiéj i szląskiéj. Wieść ta niebawem rozeszła się w kołach dyplomatycznych i wielkie wrażenie sprawiła, uważano ją jako mającą wielkie znaczenie. Następnie gazeta wiedeńska zaprzeczyła jéj, lecz zauważano tutaj, że zaprzeczenie może mieć wartość stwierdzenia, jeżeli rzecz ma się w pierwszych chwilach w tajemnicy odbyć.

Wiedeń 8 październikа. Oprócz podanych w ostatnich dwu numerach *Czasu* projektów do ustaw przedłożył minister skarbu na tem samem posiedzeniu z 5go b. m. trzy inne projekta do ustaw; a mianowicie: nowelę do ustaw opłat, zniesienie podatku dyferencyalnego od gorzałki, i ustawę cechowania srebra i złota.

Nowela do ustawy opłat. W skutek udzielonego mu cesarskiego upoważnienia, przedkłada minister ten dodatek do ustawy z 13go grudnia 1862 o opłatach od czynności prawniczych; oświadczając przy téj sposobności, że z powodu zażaleń, które zanoszono przy wykonywaniu ustawy, zasięgał zdania o tym przedmiocie Izb handlowo przemysłowych, wiedeńskiéj Izby notaryalnéj i adwokackiéj; pewną liczbę zdań takich nadesłano, korzy-

---

szafocie; ty panie Malherbes także na szafocie. — A, Jezu Chryste! rzekł ze śmiechem Boucher, zdaje się, żeś się pan uwziął na akademią; a cóż ze mną się stanie? — Umrzesz także na szafocie. A to chyba Cazotte przysiągł, ażeby nas powywieszać wszystkich, rzekł ktoś na boku. — Nie, to nie ja przysiągłem. Więc będziemy chyba pobici przez Turków albo Tatarów? — Bynajmniej, powiedziałem, że będziecie pod rządem filozofii, a ci, którzy z wami tak postąpią, będą sami filozofami, będą ciągle mieli na ustach wasze zasady, będą przytaczać, tak jak wy teraz wiersze Diderota i tyrady z Orleańskiej Dziewczyny.

Szeptano sobie do ucha, że chyba oszalał, bo mówił to wszystko z powagą. — Czyż nie widzicie, że żartuje, odezwał się ktoś z obecnych, wszakże ma zwyczaj mięszać zawsze dziwy do swoich żartów. — Prawda, rzekł Chamfort, lecz te żarty nie są wcale wesołe; i kiedyż to wszystko się zdarzy? Sześć lat nie minie, a kto dożyje, ten zobaczy. — Wieleż to tu cudów, odezwałem się wtedy, mówi L a H a r p e, a co też będzie ze mną? — Z tobą więcej jeszcze będzie cudu, bo ty zostaniesz chrześcianinem. — Ach! zawołał Chamfort, możemy być spokojni: bo jeżeli mamy ginąć, jak La Harpe się nawróci, to będziem nieśmiertelni. — Co do tego, rzekła wtedy księżna de Gramont, my kobiety jesteśmy dosyć szczęśliwe, bo nie należymy do rewolucyj; nie powiem, żebyśmy się do nich trochę nie mięszały, lecz jest zwyczajem, że się naszej płci odpowiedzialność nie czepia. — Wasza płeć, moje panie! nie obroni was tą razą: bo choćbyście się do niczego nie mięszały, postąpią z wami, jak ze wszystkiemi bez żadnej różnicy. — Ale cóż to pan mówisz, panie Cazotte, to chyba koniec świata. — O tem nic niewiem; lecz to wiem dobrze, że Waszą Książęcą Mość zaprowadzą na szafot, was i wiele dam innych na wozie z rękami wtył związanemi. — A! rzekła śmiejąc się księżna, dadzą mi przecież czarną obitą karetę. — O nie, większe jeszcze damy od księżny będą jechały na wozie ze związanemi rękami. — Jakto, większe jeszcze damy, księżniczki krwi? — I większe jeszcze nawet.... Wszyscy się zmięszali, gospodarz się zmarszczył, bo czuć zaczęto, że żart za daleko idzie; ale pani de Gramont chcąc rozpędzić burzę zapytała lekko: Lecz mi pan przynajmniej mojego spowiednika zostawisz. — Nie księżno, nie będziesz go miała, ani pani, ani nikt inny; ostatni ze skazanych, który go mieć będzie... tu się kilka chwil zatrzymał. — No, któryż to szczęśliwy śmiertelny zatrzyma ten przywilej? — Prawda, bo mu też żaden nie zostanie inny.... będzie to król francuski.

Wszyscy powstali, gospodarz z nimi, i zbliżywszy się do Cazott'a, rzekł: mój kochany panie, dosyć tych grobowych żarcików: idziesz za daleko i możesz skompromitować towarzystwo, w którem się znajdujesz. Cazotte nic nie odpowiedział i zabierał się do wyjścia, gdy p. de Grammont zbliżyła się znowu do niego, i rzekła: panie proroku, wszystkim nam wróżysz a nic nie mówisz o sobie. Umilkli wszyscy.... Cazotte spuścił oczy i po chwili powiedział: Czy księżna czytałaś Oblężenie Jerozolimy przez Żydowina Józefa? — I któż go nie czytał? lecz dajmy na to, że go nieznam wcale. — A więc podczas oblężenia człowiek jakiś biegał przez dni sześć na około murów i krzyczał: „Biada ci Jerozolimo!“ a siódmego zawołał: „Biada ci Jerozolimo, ale biada i mnie także!“ a w tem ogromny kamień wyrzucony machiną zgniótł go na miazgę. — Rzekłszy to Cazotte się ukłonił i wyszedł.“

Cała ta scena nie jest wymysłem późniejszym La Harpa, bo tak pani de Genlis, jak Beauharnais podają tę samą relacyę. Argument autora *fantazyjnych objawów zmysłowych*, że kto przeżył kilka rewolucyj, ten czuje ciężkość atmosfery duchowej poprzedzającej wybuch, nie jest dla Cazotta argumentem, bo on właśnie nieprzechodził przez nie, tak jak dziś przechodzimy, ani też historya dostarczała mu przykładów w rodzaju rewolucyi francuskiej, z wyjątkiem rewolucyi Kromwela, która przecież była ledwo cieniem tego, co miało nastąpić. O ile nam także wiadomo Cazotte niebył człowiekiem *zimno rzeczy widzącym*, ani też człowiekiem politycznym; pobożny i cichy, pisał powieści i mało należał do otaczającego go świata. Z resztą w jego przepowiedni niespotykamy zwykłych i ciemnych ogólników, przeciwnie wielka ścisłość, szczególniej co do losu osób, których przyszłość odsłonił. Objaśnienie zatem tego przykładu przez władzę i zdolność sił duchowych jakie w sobie mamy, bez żadnego wpływu Opatrzności, zesyłającej takie przestrogi ludziom, niemoże kadego zaspokoić, ani przekonać. Najlepiej było nie przekraczac tej granicy, a zatrzymać się w obrębie czysto materyalnej i experymentalnej sfery, dla której nauka i analiza wystarcza.

„A ktoby chciał wszystkiego rozumem dochodzić
I zginie i niebędzie umiał w to ugodzić.“

Powiedział nasz stary Jan z Czarnolesia, daleko dobitniej niż Szekspir o dziwach, o których ani się śniło filozofom.

Następny rozdział poświęca *snom zupełnym*, które są wtedy, gdy jesteśmy zupełnie bez przytomności, czyli w zupełnym braku poczucia siebie samego, oraz stosunków, w jakich się nasza jaźń znajduje.

Przedmiot snów w ścisłem znaczeniu zamknął autor w części pierwszej; w drugiej mówi o Stanach *Senno-czujnych*, kiedy człowiek śpi zupełnie, a jednak wszystko robi, jakby czuwał. „Krzycz na niego, mówi on, świeć mu w oczy, podstawiaj pod nos amoniak, szczyp albo piecz, niebędzie czuł — a jednak widzi co chce zobaczyć, słyszy, co słyszeć zamierza, i to nie tylko tak jak zwykle na jawie, lecz często z niesłychaną ostrością.“ — Do tej kategoryi należy Somnambulizm, i zachwycenie, czyli exteza. Ostatni ten stan różni się od zamyślenia. W zachwyceniu bowiem człowiek tak rozżarza myśl swoją, i tak się w niej pograża że sam o sobie i o świecie zapomina. Źródło zachwyceń ma się zdaniem autora znajdować w przewadze sercowości; a w ogóle wiek młodzieńczy i dziewiczy, w którym duch nie ugruntował jeszcze swego panowania nad mózgową sferą, jest z natury swojej do zachwyceń skłonny, chociaż nie tylko indywidualne usposobienia dają do extazy pohop, nierównie bowiem więcej od nich wpływają na nią zewnętrzne umysł exaltujące stosunki. Fanatyzm religijny pierwsze zajmuje tu miejsce, zwlaszcza ten co się wyrabia w massach w skutek prześladowania. — Extaza była niemal normalnym stanem przy kolebce każdego religijnego wyznania, i zyskiwa tu sobie pewną reprezentacyą świętości. „*Dzisiaj*, powiada Dr. Szokalski, *chociaż fanatyzm religijny nie jest w modzie, skoro się żadnego nieprześladuje wyznania*, extaza przeszła do politycznego obozu i objawia się śród uciśnionych narodowości i t. d.“ Zdaje nam się, że cokolwiek za lekko traktuje autor świętych i ich objawienia. Życie S. Teresy i Katarzyny Emmerych widzenia, po znane bliżej, byłyby wpłynęły zapewne na modyfikacyę tego zdania. Przekonani jesteśmy najzupełniej, że między św. extazą a halucynacyami chorych lub rozdrażnionych umysłów, jest pewna linia graniczna; dla tego wypadało raczej nakreślić i oznaczyć tę granicę, niż zaczepiać o przedmiot, w którym dyskussya na tle rozumowań fizylogicznych i psychologicznych obracających się w sferze dość materyalnej, utrzymaćby się nie mogła. Nie przypuszczając wpływu zaświata na świat fizyczny, wypada tem samem zanegować cuda i proroki; autor widocznie unikał tego przedmiotu, na którym mógł spotkać się z powagą wiary i kościołem, ale mimo tego, w powyżej przytoczonym i w innych ustępach, potrącił o nie mimochodem, dość oględnie, uciekając się do przykładów popierających jego rozumowania.

Część trzecią poświęca autor *Snom wymuszonym*, czyli sztucznym, za pomocą upajających lub narkotycznych substancyj, jak belladona, szalej, tendera, wronie oko, cykuta itp. Nasz grzyb muchomor gra także niemałą rolę u Szamanów sybirskich. Kopeć w swoich pamiętnikach opowiada skutki tego grzyba. W następnym rozdziale mówi *O Hypnotyzmie*, czyli o śnie pochodzącym z zapatrzenia się w jaki przedmiot świecący. Dr Szokalski powiada, że badacze naukowi odkryli *hypnotyzm* dopiero w r. 1841. Przez takie zapatrzenie się w jeden przedmiot, naprzykład kawałek lusterka, guzik święcący, można wpaść w stan kataleptyczny czyli w zupełną nieczułość, tak dalece, że na niektórych osobach szczególniej płci żeńskiej robiono w tenczas najboleśniejsze operacye. Zdaje nam się, że z tem odkryciem, może zostawać w związku, od wieków pratykowane między wiejskiemi dziewczętami na Rusi, wpatrywanie się w zwierciadło, i wyoływowanie przeznaczonego małżonka, co odbywa się z innemi podobnemi praktykami, w wilię ś. Jędrzeja. Słyszeliśmy także zdarzenie, którego świadkami są jeszcze żyjące osoby, że pewien pan znany u nas z obywatelskich cnót i nauki, w młodości swojej, odgrzebawszy w bibliote jakiś stary szpargał traktujący o sztukach czarnoksięskich, miał wywoływać duchy podług przepisanych formuł, zapaliwszy świece przed zwierciadłem, w które się długo wpatrywał. Swiadkowie tej sceny, mając to z razu za pustą zabawkę, mieli doświadczyć zjawiska, które ich mocno przeraziło, tak dalece, że nawet nie lubili mówić o tym przedmiocie. Zapewne przykład ten do objawów *hypnotyzmu* da się policzyć. Ostatni rodział poświęcił autor *magnetyzmowi zwierzęcemu*, w którym dowodzi, że magnetyzm istnieje, lecz jest dwojaki: jeden istotny będący ciekawą hypnotyzmu modyfikacyą, a drugi wymarzony w głowach mistyków, niezdolnych zdrowo rozpatrzyć się w cudach przyrody, dla tego łaknących nadprzyrodzonych cudów.

Zdawszy pobieżnie sprawę z tej książki zalecającej się bogactwem przedmiotu i poszukiwań, a przytem napisanej stylem wybornym opowiadającym w sposób porywający uwagę czytelnika, że nie raz zdaje się jakbyśmy piękny romans czytali, tyle dodać możemy, że, jakkolwiek w niektórych punktach niezaspokaja nas argumentowanie autora, mianowicie tam, gdzie wkracza w granicę zjawisk niezawsze dających się wyargumentować, ani pod pewne znane fenomena podciągnąć — zawsze praca jego należy do zjawisk przynoszących zaszczyt badaniom naukowym i naszej literaturze.

stano z nich, a uczyniwszy użytek z rozbieranego materyału zajęto się przejrzeniem ustawy. Według możności nie naruszając zasad ustawy i nie narażając nadto interesów skarbowych, zaprojektowano znaczne ułatwienia, tyczące się opłat stęplowych od wekslów, od kupieckich przekazów i zobowiązań się, wymiaru opłat od rachunków bieżących (Contocorrent), mianowicie od przekazów (cheques) i tak zwanych stołowań, stęplowania kupieckiéj korespondencyi, ksiąg kupieckich i przemysłowych i pism w interesach transportowych. Również wniesiono ze względu na wymiar sprawiedliwości ułatwienia stęplowe, a szczególniéj w sporach o mniejsze wartości przy wpisaniach i ekstabulacyach w księgach publicznych i przy wyrokach polubownych.

Zniesienie dyferencyonalnego dodatku od gorzałki. Ustawa z 29go paźdz. 1862, która podatek ten w zamkniętych miejscach zaprowadza, przy wykonywaniu napotkała trudności; szczególniéj chodziło o kwestyą zwrotu zapłaty podatku za gorzałkę znajdującą się w osłodzonych alkoholicznych płynach i wyrobach octu. Podatek ten wywołał także znaczne nadużycia, a z drugiéj strony pod względem przychodu nie jest tak ważnym, aby zaniechanie go sprowadzić mogło skarbowi znaczny ubytek. Z tych powodów rząd proponuje zniesienie tego podatku.

Ustawa cechowania złota i srebra. W skutek dalszego upoważnienia cesarskiego przedkłada minister Izbie projekt tej ustawy pod tytułem: „Ustawa tycząca się ilości czystego złota i srebra w wyrobach złotych i srebrnych i jego dopilnowania, obowiązująca całe państwo.“ W niektórych częściach austryackiej monarchii, powiada minister, mianowicie w krajach niemieckich i słowiańskich, tudzież w lombardzko-weneckiem królestwie; istnieją dotąd pod względem ilości czystego złota i srebra i kontroli nad nią różne przepisy; w krajach do węgierskiej korony należących i w Dalmacyi tudzież w W. ks. Krakowskiem i w pograniczu wojskowem podobnych przepisów nie ma. Niedogodności stąd wynikające wołały coraz naglej o prawne zapobieżenie i spowodowały już w r. 1852 projekt praktycznych przepisów względem oznaczania ilości czystego złota i srebra w wyrobach, który jednak nie stał się prawomocnym, ponieważ tymczasem w skutek osobnego artykułu 10go traktatu handlowego i celnego z 19 lutego 1853 rozpoczęto rokowanie z niemieckiemi państwami do związku celnego należącemi o zgodzenie się na jeden system pieniężny i wspólne przepisy względem ilości czystego złota i srebra w wyrobach złotych i srebrnych. W roku 1856 zgodzono się już na projekt ugody, której jednak nie zawarto, ponieważ jedno z kontraktujących państw odstąpiło; wtenczas postanowił rząd cesarski uwzględniając nagłą potrzebę jednostajnej całe państwo obowiązującej ustawy cechowania pójść własną drogą pozostawiając przytem państwom do związku celnego należącym możność przyłączenia się do austryackiej ustawy, i w tento sposób powstał niniejszy projekt. Obowiązywać ma tu zaprojektowana ustawa całą monarchią; jako jedność wagi zaprowadzono funt menniczy dla wszystkich wyrobów złotych i srebrnych; ilość czystego kruszczu wyrażoną będzie w tysiącznych częściach wagi; oprócz tak zwanej próby przez pocieranie o kamień (Strichprobe) zaprowadza się także próba w mennicach przy oznaczeniu ilości czystego złota lub srebra przepisana. Opłaty od kontroli są zniżone.

Podaliśmy w jednym z poprzednich numerów pisma naszego odpowiedź arcyks. Ferdynanda Maksymiliana daną deputacyi meksykańskiej. Później umieściły dzienniki wiedeńskie przemowę pana Guttierez d' Estrada, którą miał w imieniu notablów meksykańskich do arcyksięcia. Przemowa ta w całej osnowie brzmi jak następuje:

„Książę! Zaledwie potężna ręka wspaniałsmyślnego monarchy wróciła wolność meksykańskiemu narodowi, a już wysłał on nas do W. C. Mości, do którego wiodą go najczystsze życzenia i w którym najdroższe pokłada nadzieje.

Nie chcemy przedkładać wszystkich nawiedzeń, które Meksyk miał do zniesienia, nawiedzeń całemu światu znanych, a które z ojczyzny naszej uczyniły widownią rozpaczy i zniszczenia. Nie było środka, któregobyśmy nie próbowali, przedsięwzięcia, na które nie bylibyśmy się narażali, aby uknąć położenia pełnego udręczeń teraz a gróżb na przyszłość; aby przełamać to fatalne koło, w które popadł był kraj przez to, że z łatwowiernem niedoświadczeniem przyjął republikańskie instytucye będące w sprzeczności z jego naturalnemi urządzeniami, obyczajami i tradycyami; instytucye, które sąsiedniemu narodowi pomódz mogły do wielkości i dumy, dla nas zaś bez przestanku były tylko źródłem najsmutniejszych doświadczeń i najrozpaczliwszych złudzeń.

Upływa teraz, Mości książę, blisko półwieku, który w swem łonie mieścił dla Meksyku tylko bezowocną mękę i nieznośne upokorzenie, a przecież nie mógł wygasić w nas zupełnie siły żywotnej i nadziei.

Pełni niezachwianej ufności w kierownika losów ludzkich nigdyśmy nie zaprzestali szukać lekarstwa na nasze codzień wzrastające nieszczęście, i oczekiwać go w stałem naszem przekonaniu.

Praca nie była próżną, i widoczne są teraz drogi Opatrzności, po których doszliśmy do tej nowej ery, która swemi niespodziewanymi zwrotami wzbudza podziwienie najprzenikliwszych rozumów.

Raz jeszcze panem swego losu, cierpieniami do świadomości swych błędów doprowadzony, Meksyk w tej chwili ostatnie robi wysilenia w celu ich naprawienia. Meksyk zmienia swe instytucye w silnem przekonaniu, że te, które teraz wybrał, będą dlań jeszcze zbawienniejszemi, aniżeli w owym czasie, kiedy jeszcze był kolonią europejskiej monarchii.

A stanie się to tem pewniej, jeśli się nam poszczęści mieć katolickiego księcia, który z wysokiem i uznanem znaczeniem, z szlachetnością uczuć umie łączyć ową stałość woli i ową odwagę poświęcenia, które są dziedzictwem małej liczby tych, których Wszechmocny w stanowczych chwilach publicznych niebezpieczeństw i społecznego rozprzężenia wybiera, aby ratować upadające narody i pobudzić do nowego życia.

Meksyk pokłada wielką nadzieję w duchu tych instytucyj, które rządziły nim przez trzy wieki, a które nawet w swym upadku pozostawiły świetną, ale przez demokratyczną rzeczpospolitę zniszczoną puściznę.

Jednak chociażby bardzo wielkiem było nasze zaufanie do tych instytucyj, skuteczność ich wtedy dopiero będzie zupełną, jeśli szczyt swój znajdą w osobie Waszej Ces. Mości.

Panujący nie posiadając nawet znakomitych przymiotów ducha i charakteru może zgotować szczęście swym ludom, jeżeli jako potomek dawnej monarchii w prawidłowem następstwie reprezentuje stałe instytucye; ale całkiem innych i wyjątkowych przymiotów potrzeba, jeśli ten książe ma być założycielem nowej dynasyi, spadkobiercą rzeczypospolitej.

Bez Ciebie mości książe, wierzaj tym ustom, które nigdy nie służyły pochlebstwu — bez Ciebie wszystkie nasze wysiłenia, aby ratować ojczyznę, będą daremnemi, a wspaniałomyślne zamiary wielkiego monarchy, którego miecz nas uwolnił i którego ramię w stanowczej chwili nas podpiera, nie weszłyby w życie.

Z Tobą zaś, Mości Książe, wyćwiczonem w trudnej sztuce rządzenia, stałyby się dopiero nasze instytucye tem, czemby być powinny, aby zabespieczyć niepodległość naszej ojczyzny; miałyby bowiem za podstawę ową prawdziwą wolność, która z sprawiedliwością i umiarkowanie jest połączona, a nie tę fałszywą, którą poznaliśmy tylko w nadużyciach i zniszczeniach przez nią sprawionych. Takie duchowi czasu odpowiednie instytucye stanowić będą niewzruszone podwaliny naszej narodowej niepodległości.

Te uczucia, te nadzieje, oddawna już żywione od wszystkich przyjaciół Meksyku, napełniają teraz wszystkie serca w ojczyznie naszej, a w Europie nawet, jakiekolwiek być mogą sympatye lub przeciwieństwa w tej sprawie, panuje tylko jeden głos o Waszej Ces. Mości i Jego szlachetnej towarzyszce, która znaczeniem i wysokiemi cnotami jaśniejąc podzielać będzie Jego tron i panować sercom naszym. Meksykanie patrzeć tylko na Was będą, aby Was kochać.

Wierni tłomacze pragnienia i życzeń naszej ojczyzny ofiarujemy w jéj imieniu Waszéj Cesarzewiczowskiej Mości koronę Meksyku; koronę, którą uroczysta uchwała zgromadzenia notablów z wolnego wyboru przyznała Waszéj Cesarzewiczowskiej Mości, z wyboru, który już teraz wzmocniła zgoda wielu prowincyj, a wkrótce potwierdzi cały naród.

Nie możemy także zapomnieć Mości Książę, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności ten wielki narodowy akt dopełnia się tego samego dnia, w którym naród obchodzi uroczystość rocznicy wejścia zwycięzkiej narodowéj armii, niosącéj na czele sztandar niepodległości i monarchii.

Racz Wasza Cesarzewiczowska Mość wysłuchać prośby nasze i przyjąć wybór, abyśmy z uradowanem sercem zanieść mogli wiadomość tę naszemu krajowi wyglądającemu jej w tęsknem oczekiwaniu, szczęśliwą wiadomość nietylko dla nas Meksykańczyków, ale i dla Francyi, której imię nierozerwanym węzłem połączone jest z naszą wdzięcznością i dziejami; dla Anglii i Hiszpanii, które rozpoczęły dzieło odrodzenia, i dla dostojnego domu austryackiego, poważnemi i świetnemi wspomnieniami z nowym światem połączonego.

Nie zapoznajemy także całej wielkości abnegacyi, której Wasza Cesarzewiczowska Mość potrzebujesz, aby przyjąć tak wielkie zadanie z wszystkiemi następstwami, i rozłączyć się z drogiemi osobami w Europie, tej części świata, która z swego środka sieje promienie oświaty po całym świecie.

Zaiste, Mości książę, korona, którą Ci nasza miłość ofiaruje, dziś jeszcze jest ciężarem; jednak wkrótce stanie się ona zazdrości godną przez Twe cnoty, nasze gorliwe współdziałanie, naszą wieczną uległość i niewygasłą wdzięczność.

Chociaż wielkie mogą być błędy nasze, głęboki nasz upadek, jednak jesteśmy synami tych, których święte słowa: religia, król i ojczyzna zapalały do największych przedsięwzięć, którzy za nie walczyli i cierpieli.

To są uczucia, które w imieniu wdzięcznej ojczyzny składamy u stóp Waszej Cesarzewiczowskiej Mości. Przynosimy je godnemu potomkowi owej potężnej dynastyi, która chrześciańską oświatę świetnie zaszczepiła na ziemi naszej ojczystej. Na tej ziemi spodziewamy się, Mości Książę ujrzeć Cię spełniającego wielkie zadanie, którego najpiękniejszym owocem jest potęgowanie porządku i prawdziwej wolności. Wielkie to jest zadanie, ale większa jeszcze ufność nasza w Opatrzność, która nas tak daleko zaprowadziła“.

— JCMość w zastósowaniu § 5go ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa pismem własnoręcznem z d. 1go b. r. powołał tajnego radzcę i ministra policyi barona Karola *Mecserego* i tajnego radzcę, ministra i naczelnika siedmiogrodzkiej nadwornej kancelaryi hr. Franciszka *Nadasdego*, dożywotnich członków do Izby Rady państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 października. Kilka dni wstrzymywaliśmy się z ogłoszeniem wypadku na kolei żelaznej w dniu 28 z. m. w Granicy morawskiej (Weisskirchen), aby wiadomość ta nie nagle spadła na rodzinę nieszczęśliwej, która tam śmierć znalazła. Następnie wymieniliśmy tylko początkowe głoski nazwiska, dziś zaś gdy już familia została sądownie uwiadomioną o tym zgonie, donieść możemy, że ofiarą tą była Marya córka znanego wychodźcy, pisarza i publicysty Leona Zienkowicza.

— *Gaz. Lwowska* doniosła o aresztowaniu w Bolechowie Zapałowicza niegdyś dowódzcy powstańców w Lubelskiem, a właściwie Jana Zapłachty.

— Onegdaj aresztowano p. Noworytkę dzierżawcę Myślachowic pod Chrzanowem, p. Krzyszkowskiego, rządzcę dóbr w Krzeszowicach i wikarego w Jaworzniu X. Wojsa i osadzono ich w tutejszym inkwizytoryacie kryminalnym.

— *Morawan* opowiada, że w d. 4 b. m. niektórzy internowani Polacy trzymani w jednej warowni przy Ołomuńcu zostali poranieni przez żołnierzy policyjnych mających nad nimi dozór, i podobno siedmiu jest niepoślednio zranionych, tak iż musiano ich oddać do lazaretu. Już dawniej, gdy JCW. Arcyks. Karol Ferdynand główno dowodzący w kraju zwiedzał Ołomuniec, internowani podali prośbę do niego po polsku, w której skarżyli się na bezwzględne obchodzenie się z niemi, i wzywali pośrednictwa Arcyksięcia o zaradzenie złemu. Prośba ta nie została jednak dotychczas załatwioną.

— Dnia 8go października była najniższa temperatura + 5°,8, najwyższa + 16,"2, stan barometru o godzinie 2giej popołudniu 329,"'44, o 10tej wieczór 329"',71 o godzinie 6tej rano (9go) 329,"'57, wiatr wschodni bardzo słaby, pogoda czasem przerwana chmurami ciągnącemi się od południa, rano 9go mgła na poziomie o godzinie 6tej temperatura powietrza + 6,°6 R.

— Jutro w piątek dnia 9go października, Ś. Franciszka Borgiasza.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 8 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego, cztery rządy upoważnione przez Związek w dniu 1 b. m. do egzekucyi w Holsztynie, oświadczają, że w razie potrzeby uczynią zadosyć wezwaniu. Jeżeliby egzekucya napotkała opór, Oldenburg ponawia dawniejszy swój wniosek, aby umowy zawarte z Danią w r. 1851 i 1852 uznać za niebyłe.

Kopenhaga 7 października. Dzisiejszy *Faedrelandet* pisze: Zawarcie przymierza północnego można dziś uważać jako pewne, jakkolwiek takowe nie zostało jeszcze podpisane i ratyfikowane, co jednak niebawem nastąpi. Powodem zwłoki nie jest bynajmniéj różnica zdań, lecz tylko grzeczność względem państw zachodnich, z których, jak słychać, Francya odpowiedziała na zawiadomienie ztąd w téj sprawie jak najuprzejmiéj i zachęcająco. — Na wczorajszéj uczcie w imieniny króla na zamku w Glücksburgu książe Chrystian (królewicz) wzniósł zdrowie króla. Wspomniał on o groźnem położeniu politycznem kraju i rzekł: że może wypowiedzieć stałe przekonanie swoje, że jak on sam, tak każdy gotów będzie oddać krew i mienie za honor, niezawisłość i prawa Danii. Król odpowiedział, że słowa księcia jako z serca płynące powinnyby znaleść wszędzie echo, dokąd tylko dosięgną. Król pragnie pokoju, lecz jeżeli go nie będzie można utrzymać, spodziewa się, że wierny lud jego stanie się dlań podporą. Król wzniósł kielich za pomyślność ojczyzny.

Wysilenie czynione przez rząd moskiewski w celu zwiększenia swych wojsk w krakowskiem i skupienia tutaj jakiegoś cienia korpusu obserwacyjnego, gdyż istotnego silnego korpusu nie jest w stanie Moskwa zgromadzić w żadnem miejscu, mając wszystkie wojska czynne zajęte na całéj przestrzeni Polski: oto ważniejsze z ostatnich działań moskiewskich na teatrze wojennym. Temu usiłowaniu skoncentrowania jakiegoś korpusu stara się rząd moskiewski nadać wielki rozgłos, aby pozorami niemoc swoją osłonić: z wielkim szumem przywozi do Warszawy koleją żelazną od kilku dni po batalionie wojska to z Petersburga, to z Litwy, o ile ztamtąd może bez wielkiego uszczerbku oderwać; rozgłośnie rozkwaterowuje je na nocleg w Warszawie około dworca kolei, a na drugi dzień również hałaśliwie posyła koleją warszawsko-wiedeńską. Wszystkie te jednak pozory niezasłonią oczu bliżéj przypatrującym się, wiemy, że mimo całego hasu, przywieziono dotychczas zaledwie 4000 żołnierzy. Są to po większéj części kadry rezerwowych batalionów, wypełnione rekrutami wziętymi w czasie poboru wojskowego w zimie roku bieżącego; a już wspomnieliśmy wczoraj, że gdy ich więcéj nadejdzie, mają natomiast 3cią dywizyę gwardyjską, stojącą w Warszawie, przeprowadzić do Petersburga i jego okolic.

Kreśląc przed kilku dniami krótki zarys położenia rzeczy na jednej ze scen teatru wojennego polskiego, tojest w Kongresówce (któryto zarys, mówiąc nawiasem, powtórzyły jak zwykle inne dzienniki polskie nie wspominając skąd go wzięły, bo to nie leży w ich zwyczaju) wymieniliśmy wiele hufców partyzanckich walczących na tej przestrzeni teatru wojennego. Z późniejszych wiadomości widzimy, iż istnienie bardzo wielu hufców niebyło nam wiadome; i tak naprzykład z listu z Augustowskiego dowiadujemy się, że oprócz wymienionych w Podlaskiem czterech większych i ośmiu mniejszych oddziałów, były w północnej części Podlaskiego cztery jeszcze hufce z Litwy przybyłe, Baranowicza, Eitmanowicza, Waszewicza i Tołkina, które stoczyły pomyślną potyczkę pod Sokołowem w siedleckim powiecie 11 września, opisaną w powyższym liście.

O wspomnianej przez nas wczoraj małej utarczce w okolicy Częstochowy 3go października zaszłej, nie mamy dotychczas bliższych wiadomości. Raport moskiewski ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 7go t. m. przypisuje, jak zwykle, Moskalom zwycięztwo, i twierdzi, iż pułkownik Pisanko na czele półtory kompanii piechoty i 130 kozaków zniósł oddział konny Przybyłowicza stu ludzi liczący, 50 ubił, 30 ciężko ranił, 23 wziął do niewoli, a przeto już więcej jak było ludzi w oddziale według nawet moskiewskiej rachuby, sam zaś nikogo niestracił; zapomina więc chyba dodać dla uzupełnienia swego kłamstwa, że żołnierze polscy kładli kolejno głowy na pieńku, które im ucinali kozacy, gdyż w inny sposób zrąbania całego oddziału bez straty ze strony moskiewskiéj pojąć jest trudno. Raport ten przytaczamy tylko jako wzór kłamstwa moskiewskiego, albowiem z doświadczenia wiemy, iż z buletynów moskiewskich żadnego wniosku co do rezultatu walki wyciągać nie można, gdyż czy przegrają, czy zwyciężą, zawsze zwycięztwo głoszą.

Zapewne także w innych stronach Kongresówki i Litwy zaszły świeże potyczki, lecz niemamy o nich doniesień z powodu utrudnionych związków. Dzisiaj dopiero naprzykład dowiadujemy się o utarczkach pod Zambrowem i Sokołowem jeszcze 7 i 11 września stoczonych, o których powyżej donosi korespondent z Augustowskiego. Korespondent nasz z Kaliskiego wspomina, że oddział pieszy pod dowództwem Putza alarmował 1go t. m. załogę moskiewską miasteczka Dobra w powiecie Kaliskim. Korespondent ten twierdzi, iż teraz zdarza się mniej niż dawniej przypadków niespodziewanych napaści na oddziały partyzanckie ze strony Moskali, które wprzód były tak zwykłe i częste. Polepszenie to już wskazywaliśmy, a przypisać je należy lepszemu wykonywaniu służby polowej i ściślejszemu pełnieniu obowiązków przez żołnierzy polskich, gdy wprzód w wielu oddziałach straże obozowe i służba polowa odbywały się tylko na ochotnika; bywał zapał, lecz często widocznym był brak ścisłego pełnienia obowiązków. Jednak i dzisiaj wiele jeszcze zarzucić można pod tym względem, a mianowicie, że oddziały partyzanckie często są atakowane przez nieprzyjaciela w chwili dla niego dogodnej, a rzadko same atakują w miejscu i chwili przez siebie wybranej. Brak im jeszcze rzutkości, szybkości ruchów i dobrego zawiadamiania się o ruchach nieprzyjaciela, iżby mogli sami niespodziewanie i szybko napadać, a po napadzie i rozbiciu połączonemi hufcami wybranej kolumny nieprzyjacielskiej, przenosić się prędko w inne miejsce, zanim Moskale znaczniejsze siły w danym punkcie zbiorą. W ogóle czytelników fachowych czytających raporty i sprawozdania z obecnej wojny, uderza zapewne niedostateczna szybkość w ruchach oddziałów partyzanckich, która jest najpierwszym przymiotem partyzanta, a któràto szybkość osiągnąć mogą przez sformowanie licznych lecz małych kompanij partyzanckich, silnie wewnętrznie zorganizowanych.

O stanie rzeczy w Warszawie i nowych tam i na prowincyi w każdym dniu popełnianych gwałtach moskiewskich, donoszą powyżej nasi korespondenci z Warszawy i z Kalisza. Pierwszy wskazuje między innemi: jaką zbrodnię popełnili Moskale rozstrzelając ś. p. Algera; przedstawia, jakich bezprawi Moskale dopuszczają się po kościołach i klasztorach, które zmienili w koszary. Lecz nietylko w Warszawie, ale we wszystkich miastach Polski i Litwy, w Wilnie, Kownie, Radomiu, Zawichoście itd. itd. pozabierał rząd moskiewski klasztory na więzienia lub koszary, duchowieństwo świeckie i zakonne powięził, biskupów wywiózł na wygnanie, obrzędy religijne wstrzymał, wyznanie katolickie skrępował, na Litwie zaś, Wołyniu, Podolu i Ukrainie na zupełną proskrypcyę skazał, a w bezczelności swojej dziwi się jeszcze, że narody katolickie, że cały świat nawet oburza się na to i oburzenie to nazywa fanatyzmem, prowadzącym do krwawych starć. Bezczelny! a któż do krwawych starć, do rzezi przeciw oświeceńszym klasom nakazał popom syzmatyckim prowadzić ciemne tłumy i hajdamaków na Wołyniu i Ukrainie? któż prowadził do mordów rozkołów i starowierców na Litwie? któż kazał na Ukrainie, Wołyniu, Podolu i Litwie rozrzucać popom, djakom i ajentom swoim tak zwany katechizm, o którym dawniej mówiliśmy, a z którego świeżo wyjątki nawet angielski *Morning Post* podał, katechizm nauczający, iż zabić każdego katolika jest zasługą w obec Boga i cara. I rząd ten moskiewski który takie katechizmy pisze, śmie piorunować przeciw fanatyzmowi narodowemu i przemawiać w imię cywilizacyi! Co do nas, dziwimy się, że mocarstwa katolickie, że narody wolne i oświecone oburzenie swoje przeciw niesłychanym gwałtom i uciskowi jakich dopuszcza się przeciw Polsce i katolicyzmowi rząd moskiewski, okazują dotychczas słowem nie czynem.

Dotychczas niema wiadomości o rezultacie obrad sejmu siedmiogrodzkiego nad kwestyą wyboru delegacyi do Rady państwa. Wczoraj rozpoczęły się nad tym przedmiotem rozprawy, a telegram z 8go mówi o kilku głosach za i kilku przeciw wyborom.

Z Berlina donosi *Botschafter* o nowym kroku rządu pruskiego, aby sprowadzić pojednanie Rosyi z trzema dworami, a osobliwie z Francyą. Radzono z Berlina Gorczakowowi, aby wystąpił z nową notą dla wprowadzenia dalej w ruch ucichłej dyplomatycznej korespondencyi.

Gen. Cor. donosi z Paryża, że Rząd Narodowy polski wystosował adres do Papieża dziękując za nakazanie modłów o Polskę i z prośbą o dalszą opiekę. Przy tem był załączony wykaz, iż od lutego r. b. 35 księży katolickich poniosło w Polsce śmierć na rusztowaniu, a przeszło 300 zostało wysłanych na Sybir lub trzymanych jest w więzieniu.

Gaz. Kolońska donosi z Londynu, że otrzymano tam w d. 2 bm. urzędowe zawiadomienie, jako Austrya stanowczo odrzuciła propozycyę angielską względem uznania Rosyi za pozbawioną tytułu do posiadania Polski. Z innej strony taż gazeta mniema, że Austrya jest skłonną do wojny przeciw Rosyi, byle w parze z Francyą i Anglią i że już Austrya pytała o wynagrodzenie kosztów wojennych.

O zmienionem stanowisku Francyi we Włoszech piszą nam z Wiednia już drugi raz.

Znajdujemy dziś w *Patrie* notę potwierdzającą wiadomość przesłaną nam telegrafem z Londynu, a odebraną przez nas 7go t. m. Oto są słowa *Patrie*: „Dowiadujemy się, że ks. Czartoryski zaniósł w imieniu rządu polskiego do gabinetów paryskiego i londyńskiego formalne żądanie uznania Polski za stronę wojującą“. Zaniesienie tego żądania przez ks. Czartoryskiego, było zapewne uczynione w skutku instrukcyi jaką z Warszawy odebrał a wypływało ono zresztą naturalnie z depeszy Rządu Narodowego z 15go sierpnia, umieszczonej w *Monitorze*. Lecz co jest ważnem, oto, że pokazuje się z noty *Patrie*, iż to żądanie przyjętem zostało przez gabinety paryski i londyński. Tym sposobem krok uczyniony przez ks. Czartoryskiego nabiera znaczenia faktu europejskiego, a doniosłość jego tem większa, iż jak dowiadujemy się z listu naszego paryskiego korespondenta ☐ upoważnił do niego poprzednio księcia minister francuski spraw zagranicznych. Dziś więc jest to najważniejszy objaw w ogólnej sytuacyi, a można z niego na pewne wnioskować, iż niebawem nastąpi ze strony Francyi i Anglii uznanie powstania polskiego. Książę Czartoryski mógł bowiem zanieść żądanie uznania Polski za stronę wojującą, nie będąc wcale pewnym, czy wysłuchanym zostanie, lecz p. Drouyn de Lhuys nie mógł go do tego kroku upoważnić i przyjąć jego żądanie, nie będąc pewnym, iż skłoni się do niego przynajmniej rząd francuski, gdyż samo to przyjęcie jest już uznaniem charakteru urzędowego ks. Czartoryskiego; z drugiej strony wątpimy, aby p. Drouyn de Lhuys posunął się tak daleko, nie wiedząc, że gabinet londyński przychyli się także do żądania reprezentanta Polski w Paryżu i Londynie.

Zresztą odebrane przez nas wiadomości są coraz bardziej wojenne, a zkądkolwiek nas dochodzą i z jakiegokolwiek źródła pochodzą, mówią one jedno i to samo, że w Paryżu, we Francyi przeczucie wojny jest w powietrzu. Wyżej podany artykuł *Constitutionnela* nie wpłynął bynajmniej na zmianę tego usposobienia opinii, przeciwnie w jego umyślnej dwuznaczności widziano groźną oznakę. P. Girardin odpowiadając na niego, wyznaje, iż jest pobity przez *Opinion Nationale*, gdyż polityka wojenna przeważa.

La France odpowiadając *Opinion Nationale* wywykazuje, iż dzisielszy rząd francuski zrobił więcej dla sprawy polskiej, niż wszystkie rządy, które go poprzedziły, gdyż zjednał jej całą Europę, jeżeli zaś nie idzie dziś za radą *Opinion*, to dla tego, że nie chce pozbawić jej tej korzyści.

Pays mówiąc o artykule *Europe* podanym przez nas, nie zaprzecza mu stanowczo, lecz wyraża powątpiewanie o przesłaniu 30 września depeszy telegraficznej przez hr. Russella do lorda Bloomfielda, opierając je na tem, iż hr. Russell nieznajdował się w tym dniu w Londynie. *France* bardzo nieśmiało i nie jak dawniej na pierwszem miejscu, lecz przeciwnie na ostatniem, wspomina znowu o koncesyach moskiewskich i o stronnictwie liberalnem w Rosyi.

Opinion Nationale zapewnia, że żydzi francuscy mają podać petycyę do Cesarza, prosząc go o wzięcie pod swoją opiekę ich współwyznawców w Polsce; żydzi angielscy podadzą taką samą petycyę do izb.

Cesarz Napoleon przybył do Saint-Cloud 6 t. m. wieczór.

Donoszą z Rzymu, że ks. Konstanty Czartoryski miał długie posłuchanie u Ojca świętego.

Minister Bismark wyjechał wczoraj do króla do Baden; a dziś organ jego *Nordd. allg. Ztg* pisze mu panegiryk z okazyi rocznicy jego wejścia do gabinetu. W szeregu pochwał jest tam hołd oddany polityce pruskiej z powodu jej w sprawie polskiej zachowania się. A przeciez niemasz w tem nic do pochwały nawet ze stanowiska pruskiego, że się Prusom nie powiodło wykonywać inaczej jak ukradkiem konwencyę 8go lutego.

Między Hanowerem a Saksonią toczy się już spór, któremu z tych państw służyć ma prawo naczelnego dowództwa wojsk egzekucyjnych w Danii. Rząd duński zamówił w Hamburgu wielkie zapasy węgla kamiennego dla swojej floty.

Poczta Lloyda przywiozła do Tryestu wiadomości z Konstantynopola i z Aten z d. 2go b. m. *Journal de Constantinople* zamieszcza artykuł uspakajający pod względem ruchów wojsk, które mają być tylko skutkiem nowego ich rozłożenia, bez żadnych innych przyczyn. W Grecyi kryzys ministeryalna trwa ciągle. Król nowy ma przybyć w przyszłym miesiącu. Poseł angielski zagraża, że jeśliby wrócili do Aten żołnierze, którzy mieli udział w powstaniu czerwcowem, Anglia z Francyą i Rosyą zajmie wojskami swemi Ateny, aby bronić nowego króla. Co do pozostałości po królu Ottonie, niema jeszcze zgody. Król Jerzy niechce mieszkać w zamku królewskim, dopóki orzeczonem nie będzie, czyją on własnością, czy korony, czy prywatną króla Ottona. Komisya zajęta jest odłączaniem papierów króla Ottona, z których prywatne mają być mu zwrócone.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Frankfurt 9 października. Dzisiejsza *L'Europe* zapowiada nowo zamierzoną pożyczkę austryacką na 100 milionów zlr., i następnie wymienia jej przeznaczenie: $33^1/_2$ milionów na pokrycie niedoboru budżetowego; 30 milionów na Węgry, częścią na pokrycie zaległości podatkowych, częścią zaś na wypożyczenie; 12 milionow na ściągnięcie z obiegu papierków 10centowych; 15 do 20 milionów na zredukowanie 100 milionowego długu ciążącego na salinach. Radzie państwa przedłożone będzie bezzwłocznie żądanie względem upoważnienia do zawarcia tej pożyczki.

Hermanstadt 9 października. Na posiedzeniu sejmu dzisiaj uchwalono wysłanie delegacyi do Rady państwa. Na jutrzejszy porządek dzienny naznaczono przystąpienie do wyboru deputowanych do Rady państwa. Ogłoszenie tego porządku dziennego przyjęte było okrzykami.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 9 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	388	382
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¼	89¼
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 22	9 8
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76½ —	75¾ —
„ „ „ stare „ „	80¼ —	79¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 —	75 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 —	81 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	94½ —	93½ —

Wiedeń 9 Października (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	10
5% Pożyczka narodowa	82	5
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	188	40
Losy 5% z r. 1860	98	65
Srebro	111	40
Londyn, 10 funt szterl	111	50
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 8 Października.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 —	71 90
5% Pożyczka narodowa	82 —	81 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 10	76 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 90	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 —	158 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 —	93 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	98 60	98 50
Bilety rentowe Como.	17 75	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	135 70	135 60
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 25	33 75
„ H. St. Genois „ 40 „	34 —	33 50
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 10	14 85
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	187 40	187 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	430 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1634	1632
„ „ rządowéj.	180 —	179 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 —	146 —
„ „ Pardubickiéj	127 75	127 25
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	197 —	196 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 70	94 60
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 70	94 60
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 60	83 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 55	111 45
Paryż 100 franków . . .	4	44 15	44 10

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 45	15 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	3 34
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 34
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 95	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 20	9 15
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 75	111 50
„ kupony	111 75	111 50
Talary związkowe.	1 68	1 67
Pruskie bilety bankowe . . .	1 68¼	1 67¾

Lwów 7 Października.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 32	5 26½
„ austryacki	5 33½	5 28
Półimperyał rosyjski	9 19½	9 14
Rubel rosyjski.	1 77	1 75
Talar pruski.	1 45	1 66½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 63	74 83
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 17	78 54
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 50	73 88
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 25	81 50
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 50	194 75

Warszawa 7 Października.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	14 22½	14 17½
kupon	—	— 17½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	83 —	82 50

Wrocław 8 Października.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	88¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 7 Października.		
Renta 3%.	67	60

Londyn 7 Października		
Konsole	93	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 8 do 9 Października.

HOTEL SASKI. Józefa Brandysowa wł. dóbr z Kalwaryi. Jarosław Putiany ob. z Pragi Julian Stamirowski urz. z Warszawy. Michał Zakrzeński wł. dóbr z Plechowa. Apolinary Wisłocki obyw. z Galicyi. Wiktorya Marchwińska właściciel dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Julia Kałuska, Celina Nowakowska.

HOTEL POD RÓŻĄ. Alfred Młocki ob. z żoną i siostrzenicą ze Lwowa. Adolf baron Lipowski ob. z żoną z Hucisk. A. Pławicki c. k. porucz. z Tarnowa. Marya Koźmianowa. ob. z Dobrzechowa. Ludwik Bogacki ob. z Krzeszowic.

Wyjechali: Weronika Solteserowa, Julian Pogórski ob. do Lwowa. Kajetan Tymowski obyw z żoną do Drezna. Paulina Giebułtowska obyw z córką do Bochni. Józef Nowe z synem do Królestwa.

Od wydawcy „Biblioteki Polskiéj“ i Redaktora czasopisma „Niewiasta.“

Poratowawszy nadwątlone zdrowie, gotuję się do przedłożenia szanownéj Publiczności moich dalszych zamysłów w zawodzie literackim, w którym daléj trwać poczytuję sobie za obowiązek. (3220-2 3)

Kazimierz Józef Turowski.

Uwiadomienie.

Zakład szkoły prywatnéj dla Panien, klas cztéry w sobie zawierający, który założyłam w zeszłym roku, licznie był uczęszczanym.

Donoszę to Szanownéj Publiczności z tem dodatkiem, że się starałam tak go urządzić, aby w tem roku szkolnym i dzieci z domów polskich tu uczęszczać mogły.

Zapis i przyjęcie panienek z prowincyi trwa aż do ostatniego Października tego roku. (3029--3)

Naukę przedmiotów szkolnych i umiejętnych, jakoteż robót damskich, jezyków: (polski, niemiecki i francuski,) muzyki, rysunków, tańców i cwiczeń gimnastycznych, udzielają znakomite w tém zawodzie osoby.

Na szczególne żądanie rodziców, panienki mogą otrzymać naukę też i w robieniu sukien podług miary, w fryzowaniu, w gotowaniu i w innych tym podobnych przedmiotach, należących do kompletnego wykształcenia kobiecego.

W porównaniu z podobnemi tu istniejącemi zakładami, opłata u mnie jak najumiarkowaniej jest ustanowioną.

Alojzya Lug,
dozorczyni Zakładu, rodowita Polka, w Wiedniu na przedmieściu Gumpendorf, plac kościelny (Kirchenplatz) Nr. 11.

Obwieszczenie.

[L. 15,379]. (3113-3)

W Hotelu Pollera, pod N. 391 przy ulicy Szpitalnéj w Krakowie położonym znaleziona przed trzema laty kwota 750 złr. mon. kon, czyli 787 złr. 50 kr. wal. austr., do depozytu miejskiego przez właściciela nadmienionego Hotelu złożoną została.

Wzywa się przeto właściciela, aby się po odbiór takowéj w przeciągu roku, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, zgłosić nieomieszkał, w przeciwnym albowiem razie z kwotą, o której mowa, w myśl ustawy powszechnéj cywilnéj postąpionem będzie.

Magistrat kr. gł. Miasta.
Kraków dnia 24go Września 1863 r.

Obwieszczenie.

Już od kilku tygodni rzucono fałszywe i ubliżające wieści, mające na celu wywołać na moją osobę nienawiść i oburzenie szanownego obywatelstwa i czcigodnego Duchowieństwa, jakobym występował przeciw Assekuracyi krajowéj, co mnie powoduje do publicznego oświadczenia, iż do najmniejszych zarzutów na Assekuracyę krajową się nie poczuwam, a szerzone na mnie w tym względzie wieści, są czysto zmyślone i niesprawiedliwą obelgą.

Przez dłuższy niż 30-letni pobyt w Wadowicach, znany jest mój charakter i usposobienie szanownemu obywatelstwu i wielebnemu Duchowieństwu, do których godności i świadectwa ośmielam się odwołać; wzywam przeto publicznie każdego do otwartego zeznania czyli kiedykolwiek zasłużyłem przez moje postępowanie na podobne obwinienia.

Wadowice dnia 28go Września 1863.
(3121--3) *Flor. Schöltz.*

SYROP SIARCZNAY,

z którego znana ze swej użyteczności woda mineralna **Eau de Bonnes** się wyrabia, przygotowany przez pana ***Emila Leroy.***

Metoda leczenia za pomocą wód siarczanych, zwana metodą leczenia hydro-siarczaną, przystępną jest dla każdego przez użycie nowo wynalezionego Syropu siarczanego wód **Eau de Bonnes**. Syrop ten niepsuje się nigdy, nie rozkłada chemicznie, i może jak najdłużej zatrzymać swe własności leczebne. Flaszka takiego Syropu wydaje cztery butelki wody mineralnej, przez to nierównie konsumentom taniéj użycie jej wypadnie. Lekarze zalecają zwykle Syrop siarczany: 1) na kaszel konwulsyjny i koklusz u dzieci, 2) na suchoty w pierwiastkowym ich objawie, 3) na dolegliwości chroniczne naczyń oddechowych, 4) na katary li wogólności na wszystkie cierpienia płuc i kanałów oddechowych.

Cena flaszki 2 franki 25 centymów.

Dostać można u pp. *W. Molędzińskiego Brunona Miczyńskiego* w Krakowie, — u p. *Galle* w Warszawie, — i u p. *Chrocickiego* w Wilnie. (2311-2-13

Fosforan Żelaza,

J. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, jako zawierający żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia; utratę sił i apetytu, powraca. krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne w formie pigułek (żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne) żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdéj flaszeczki. (3202 2 13)

Skład we wszystkich Aptekach prowincy polskich.

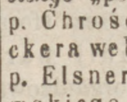
Dostać można w aptece p. *Molędzińskiego* „pod Barankiem“ w KRAKOWIE, — p. Chrościckiego w WILNIE, — p. Ruckera we LWOWIE „pod srebrnym Orłem,“ — p. Elsnera w POZNANIU, — p. Mrozowskiego w WARSZAWIE — p. Marcińczyka w KIJOWIE.

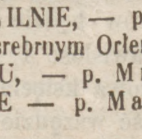
Nowo założona

LAKIERNIA POWOZÓW W KRAKOWIE,

w gmachu Franciszkańskim na podwórzu

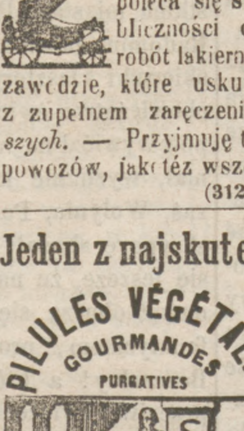
***Fryderyka Eberta* z Wiednia,**





poleca się szanownéj Publiczności do wszelkich robót lakierniczych w tym zawodzie, które uskutecznia jak najspieszniéj z zupełnem zaręczeniem, po *cenach najtańszych.* — Przyjmuję tak lakierowanie nowych powozów, jak też wszelkie tychże poprawianie. (3127-1-3)

Jeden z najskuteczniejszych środków léczy



de CAUVIN, de PARIS.

zatwardzenie, astmę, boleści wątroby zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne; spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości przez nieczystość krwi spoodowane.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku p. *Cauvin*.

Ich działanie jest łagodne i nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów. Dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwymi do użycia.

Jest to lekarstwo naturalne,

potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający. Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnéj substancyi mineralnéj; są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego na nie wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich iest umiarkowane, stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla *dzieci, dorosłych osób i starców.*

Intsrukcya użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższéj farmaceutycznéj w Paryżu, na placu Trynmfalnéj Bramy de l'Etoile, Nro. 10, Pola Elizejskie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie u p. ***Brunona Miczyńskiego***, — w Warszawie; w Składach materyałów aptecznych pana *Galle*, — we Lwowie u p. *Rukera*; — w Wilnie u p. *Chrościckiego*; — w Kijowie u p. *Marcińczyka*, — i we wszystkich głównych aptekach Cekarstwa i Królestwa. (3.94-1-13)

Dnia 21 i 22 Października rb,
nastąpi

Wielkie losowanie wygranych,

gwarantowane przez wolne miasto Hamburg.

Trafne: marków 200,000, 100,000, 50,000, 30,000. 15,000, 7 po 10,000, 2 po 8,000, 2 po 6,000, 4 po 5,000, 8 po 4,000, 31 po 3,000, 50 po 2,000, 106 po 1,000 i t. d.

Cały los II. klasy kosztuje 7 złr. 50 cent.
½ „ „ „ „ 3 „ 75 „
¼ „ „ „ „ 1 „ 90 „

Żeby być pewnym punktualnego i akuratnego usłużenia, uprasza się udać pod adresem: (3126 3-5

L. C. Dienstbach,
26 Schäfergasse, Frankfurt a. M.

Realność

utrzymana w dobrym stanie pod N. D 29 na Zwierzyńcu, każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicieli na miejscu, lub w gmachu Franciszkańskim pod N. D. 165 na I. piętrze. (3153-3-6)

Ogłoszenie konkursu

do ubiegania się o pięć stypendyów przeznaczonych dla uczącej się młodzieży z fundacyi ś. p. Jana Żurakowskiego.

Wydział królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiege Księstwa Krakowskiego czyni niniejszém wiadomo, iż z początkiem roku szkolnego 1863/1864 będzie do rozdania dla uczącéj się młodzieży na czas trwania nauk *pięć stypendyów* mianowicie: trzy stypendya po 262 złr. 50 ct. w. a. a dwa stypendya po 210 złr. w. a., o które stypendya prośby przez dotyczące władze szkolne *do Wydziału krajowego do 15 Listopada 1863* podane być mają.

Najpierw wyrażone trzy stypendya po 262 złr. 50 ct. w. a. i jedno ze stypendyów po 210 złr. w. a. przeznaczone są dla synów dawnej szlachty polskiéj, przed innymi zaś dla potomków z familii fundatora Wgo Jana Żurakowskiego i familii zięcia jego Wgo Juliana Starzyńskiego, jeżeliby się tacy o nadanie stypendyów zgłosili. Ostatnie stypendyum o rocznych 210 złr. w. a. może być nadane uczniom do szlachty polskiéj nienależącym.

Ubiegający się o nie uczniowie, którzy do polskiéj narodowości, jako redowici Galicyanie obrządku rzymsko-katolickiego należeć mają, powinni złożyć:

1. świadectwo ubóstwa, wydane przez władze miejscowe;
2. świadectwo szkolne w dowód, iż kandydaci jako uczniowie publiczni uczęszczają do zakładów naukowych jakiegokolwiek wydziału, w Galicyi istniejących, mianowicie mogą przykładać się do nauk na wszechnicach, szkołach gimnazyalnych, realnych, technicznych, agronomicznych, lub zakładach sztuk pięknych i t. d., lecz odznaczać się mają postępem w dotyczących naukach, pilnością i dobremi obyczajami. Wyłączeni są uczniowie szkół ludowych i słuchacze nauk teologicznych;
3. świadectwo o odbytéj naturalnéj lub szczepionéj ospie.

   Jeżeli proszący pragną otrzymać stypendya dla szlachty przeznaczone, tedy mają być złożone:
4. Dowody, jako do staropolskiéj szlachty należą; w którym to celu złożyć potrzeba certifikat szlachectwa, lub dowodnie wykazać pochodzenie kandydata od legitymowanego przodka.

Rozdawnictwo stypendyów należy do J. Exc. JWgo Agenora hr. Gołuchowskiego, który także ma prawo: a). uwolnienia ucznia od obowiązku uczęszczania do publicznych szkół, lub zakładów naukowych w Galicyi, jeźliby szkoła lub zakład w zawodzie, któremu się uczeń oddaje, w tym kraju wcale nie istniały b). użyć stypendyum na zasiłek nadzwyczajnie uzdolnionych młodzieńców celem wysłania ich, po ukończeniu nauk w szkołach lub zakładach w Galicyi istniejących, za granicę dla dalszego ich wykształcenia, któryto zasiłek jednak nie na dłużéj, jak tylko na dwa lata udzielony być może.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi.
We Lwowie dnia 24go Września 1863. (3136-1-3)

Dnia 15 Października r. b.

nastąpi ciągnienienie

nowéj Pożyczki Państwa z premiami,

która w ogólności zawiera 400,000 trafnych, a pomiędzy takowemi znajdują się następne, mianowicie: na franków 60,000, 50,000, 45,000, 40,000, 35,000 32,000, 30,000, 25,000, 20,000, 18,000, 16,000, 15,000, 10,000, 6,000 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000 itd.

Oryginalny Los opiewający na wszystkie ciągnienia, któren bezwarunkowo najmniéj 17 franków wygrywa, kosztuje 7 złr. w. a. — Losy zaś, które tylko na powyższe ciągnienie ważność mają, wszakże numerami seryi i wygranéj opatrzone są, kosztują po 50 centów, — 5 losów 2 złr., — 10 losów 4 złr. — 15 losów 6 złr. — 21 losów 8 złr. walutą austryacką.

Zamówienia tych losów uskuteczniają się najpunktualniéj i najsumienniéj za frankowanem nadesłaniem odpowiedniéj kwoty, jak również rozesłane będą w właściwym czasie listy ciągnienia przez dom handlowy.

J. G. Lussmann, Jun.,
3119--5) (Staats-Effecten Handlung) w **Frankfurcie n. M.**

Od 12go do 19go Października r. b.

trwać będzie ostatnie ciągnienie

książ. Brunszwicko-Lüneb. wielkiego losowania,

w którem wyciągnione być muszą 11,000 wygranych na zł. 175,000, 105,000, 70,000, 35,000, 17,000, 14,000, 10,500, 8,750 itd., aż do najmniejszych po zł. 82¼.

Już za małą kwotę zł 5 za ⅛ losu oryginalnego
„ dtto „ 10 „ ¼ dtto
„ dtto „ 20 „ ½ dtto
„ dtto „ 40 „ cały los oryginalny
} z rzeczeniem się najmniejszéj wygranéj.

zaś z prawem do **wszystkich** wygranych **po zł. 70** za cały los i stosunkowo w téj cenie za ½, ¼ i ⅛ losu oryginalnego można wziąść udział w téj tak korzystnéj i pewnéj loteryi; za pośrednictwem niżéj wyrażonego Domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów — pod warunkiem punktualnego rozesłania list ciągnienia jakoteż i wygranych — od Prześwietnéj Komisyi loteryjnéj wyłącznie powierzoną została.

Jakub Strauss,
(3132 -5) (Effecten-Handlung) w Frankfurcie n. M

WIELKI SKŁAD KOMISOWY

PARASOLI I PARASOLEK

po cenach fabrycznych
w handlu

Alojzego Schwarza w Krakowie.

Cenniki udzielają się gratis. (3217-2-6)

25,000 talarów srebrnych związkowych nowéj kolejnéj pożyczki Państwa

przez Państwo gwarantowanéj, i przez J. M. C. króla dozwolonéj

Ciągnienie 1go Listopada rb.

Główne wygrane pożyczki:

25,000, 20,000, 18,000, 16,000, 15,000, 14,000, 12,000, 10,000, 8,000, 7,000, 6,000, 5,000, 2,500, 2,000 i t. d. do 11 talarów w srebrze,

jako najniższej wygranej każdego wyciągniętego losu.

Każdy los musi w przebiegu ciągnień koniecznie wygrać. Zwraca się zaś szczególną uwagę na to, że to ciągnienie nie jest ciągnieniem Seryi lecz Numerów.

Jeden los ważny na jedno ciągnienie kosztuje 2 Złr. w. a. banknotami.
Jedenaście losów 20 Złr. w. a.
Wszelkie polecenia wykonywują się, za przysłaniem kwoty, spiesznie i w sekrecie.
W swoim czasie przesyła się lista ciągnienia franko.

Carl Hensler,
Grosshandlungshaus, Frankfurt a. M.

NB. Plany i bliższe szczegóły udzielają się na frankowane żądanie bezpłatnie. (3140-2 6)

FELIKS HANUSZ,

artysta - malarz,

podejmujący się wszelkich robót, jako to: portretów familijnych, obrazów religijnych, jakotéż kopij najsławniejszych mistrzów, po kilkonastoletniéj pracy w tym zawodzie, co chlubnemi świadectwami stwierdzić może, przeniósłszy się z całą swą pracownią z **Krakowa do Bochni,** zawiadamia o téj zmianie swego pobytu strony interesowane i względom ich się poleca. (3169--1-3)

Jest z wolnéj ręki do sprzedania w obwodzie Sanockim, powiecie Ustrzyckim, o ¾ mili od murowanego gościńca położona

Romanowa Wola,

obejmująca według ost. Kadastru 194 m. roli 2 m. ogrodu, 11 morg pastwisk i zarośli 102 m. lasu jodłowego, a ogółem 335 m.; dom mieszkalny i budynki gospodarskie w dobrym stanie, a oprócz tego karczma z prawem propinacyjnem. (3162-1-2)

Chęć kupna mający zgłosi się listami frankowanemi do właścicielki Romanowy Woli, p. Ustrzyki, albo do Wgo p. Wajgarta, adwokata w Przemyślu.

FRANCISZEK WOLF

krawiec damski z Wiednia,

poleca swój najobficiéj zaopatrzony skład z wyborem wszelkiego gatunku

Płaszczów i płaszczyków Damskich

z najlepszych i najnowszych materyj w najgustowniejszym i najmodniejszym kroju po cenach zadziwiająco tanich stałych.

Lokal sprzedaży druga buda przy Sukiennicach od rogu ulicy ś. Jana vis-à-vis handlu korzennego *W. Fischera* ob k budy Bernarda Barnardy, majstra szewskiego z Wiednia. (3123 5 6)

Karol Zdara,

ma honor zawiadomić niniejszem, iż w swojéj od kilku lat egzystującéj farbiarni jedwabnych i wełnianych towarów w Bernie urządził

sztuczną Drukarnię,

celem prędszego i tańszego wykonywania powierzonych mu robót; równocześnie dał upoważnienie handlowi wełnianych i sukiennych towarów *Jana Gorgonia*, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 105 w Krakowie, do przyjmowania wszelkich przedmiotów do farbowania i przedrukowywania, któren to handel powierzone obstalunki w jak najkrótszym czasie i najdokładniej wykonywać będzie. Uprasza przeto o łaskawe względy.

Podczas jarmarku w Krakowie, przyjmują się obstalunki także i w budzie naprzeciwko pałacu Spiskiego, w Rynku głównym. (3105-4 9)

Pierwszy i największy
słynne znany

Wiedeński Skład obówia

Bernardego Bernardy,
majstra szewskiego z Wiednia,

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego gatunku obówia mezkiego, damskiego i dla dzieci

z zaręczeniem najlepszej jakości;

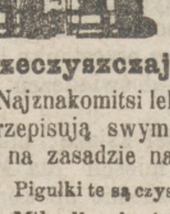
w szczególności, damskie angielskie buciki zimowe nieprzemakające, także mezkie kamaszki zimowe z futrem w najlepszym gatunku

po cenach najtańszych.

Lokal sprzedaży: w budzie jarmarcznej naprzeciw sklepu p. *Fischera*.

(3099 6-8)

DONIESIENIE LEKARSKIE.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, *P. Cauvin*.**

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent (3214-2-13)

Sprzedają się: w KRAKOWIE w aptece p. ***W. Molędzińskiego*** pod „Barankiem.“

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Sobotę d. 10 Października 1863.

Skalmierzanki,
czyli
KWIAT PRAWDY.

Komedyo opera w 3 aktach, J. N. Kamińskiego z muzyką J. Weigla.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*